Redakcja Tel. 128.26, 162.26 Administracja Tel. 128.26, ul. Świrk (dawniej Kanaly) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 272. Łódź, czwartek 4 października 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem i. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwykła 15 gr. strona 10 łamów, drobne 15 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 30 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Bezduszna pisanina naraża życie ludzkie.

OPINJA KOLEJARZY

o katastrofie pod Krzeszowicami.

KRAKÓW, 4. 10. — Wstrząsająca katastrofa kolejowa pod Krzeszowicami, w której 10 osób straciło życie, a znacznie więcej — zdrowie, wywołała przygnębiający nastrój i różne komentarze wśród kolejarzy krakowskich.

Wśrod kolejarzy daje się słyszeć jedno wielkie narzekanie na niektóre nowe przepisy kolejowe. Zdaniem ich, jeden z tych przepisów stał się może pośrednią przyczyną katastrofy. Niedawno jeszcze, gdy pociąg musiał wjechać na jakiejś mniejszej stacji — na boczny tor, żeby zostawić wolną drogę np. pociągowi pośpiesznemu,

dawało się kilka znaków

i pociąg szybko usuwał się z drogi. Dzisiejsze przepisy wymagają bezdusznych i zgoła papierowych formalności, zanim pociąg zostanie przesunięty. Maszynista, dyżurny ruchu, oddziałowy muszą

podpisać jakiś „akt"

przez kalkę i dopiero potem pociąg może być przesunięty.

Zupełnie niepotrzebnie traci się czas, gdzie potrzebny jest pośpiech, zadaje się ludziom niepotrzebny trud i obciąża ich robotą papierową, a w rezultacie to, co dawniej robiło się prościej i skuteczniej w ciągu paru minut

dziś robi się gorzej

w ciągu kilkunastu minut.

Na ten nadmiar tępej, skomplikowanej i zupełnie zbędnej biurokracji, na kolejach coraz częściej i głośniej skarży się ogół kolejarzy, twierdząc słusznie, że te różne nowe „procedury" tylko komplikują stosunki na kolejach i utrudniają pracę kolejarzom.

Jeśli zaś chodzi o katastrofę krzeszowicką, to właśnie, jak twierdzą owi kolejarze, maszynista najechanego ztyłu pociągu gdyńskiego

czekał na podpisanie „aktu",

który miał „uwiecznić" „wielki fakt" na stacji w Krzeszowicach... przesunięcia pociągu na boczny tor. Kolejarze krakowscy są zdania, że nie doszłoby może do katastrofy, gdyby pociąg gdyński nie był zatrzymany na torze głównym gwoli załatwienia przewlekłych formalności

UZUPEŁNIONA LISTA OFIAR.

Zmarli:

Jan Starak, st. asesor kolejowy ze Lwowa.

Jan Baran, em. konduktor P.K.P. ze Lwowa.

dr. Feliks Ksawery Dziubczyński ze Lwowa.

Janina Kowalczykówna, stud. U. J. z Katowic.

13-letnia Liseloh Herbst z Gdańska,

Wincenty Zajda z Makowa

Jan Czech z Mysłowic

Adam Pańkow z Mysłowic

Erna Herbst z Gdańska

Agata Piłatówna z Montan, pow. Święciany.

Ostatnie cztery osoby zmarły w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Piłatówna zmarła ubiegłej nocy koło godz. 3-ej nad ranem.

W SZPITALU ŚW. ŁAZARZA.

w obecnej chwili przebywają następujące osoby ciężko ranne.

Władysław Zarzycki lat 33, konduktor kolej. z Piekar Rudnych.

Marja Baran ze Lwowa.

Jadwiga Nemeczek, 5-miesięczna, z Krakowa.

Jan Herbst z Gdańska,

Józefa Osłońska, lat 27, z Juljanic, powiat Kraków,

Anastazja Stabiszewska, lat 36. z Katowic.

Ignacy Przybyło, lat 42, konduktor kolejowy z Bytomia.

Franciszek Nowicki, lat 43, st. stacyjny z Rawicza.

Włodzimierz Ślizar, lat 52, urz. kolejowy z Poznania.

Feliks Pikor lat 44, urz. kolejowy z Torunia.

Grinfin Bübizno, lat 61, z Antwerpji.

Amalja Węglarska lat 23, z Nowego Bierunia.

Antoni Gongor, lat 22, student W.S.H. z Świętochłowic.

Zofja Żurowska lat 32, ze Lwowa

Jan Żurowski lat 36 urz. kolejowy ze Lwowa.

Konstancja Jarocka lat 42, posługaczka pociągu z Bydgoszczy.

Franciszek Maćkowiak lat 55. poster. PP. z Wągrowca.

Anna Famerkowa lat 44, żona lekarza z Czeladzi.

Franciszek Maas lat 21, słuchacz W.S.H. w Krakowie.

Ludwik Owczarek kierownik pociągu.

Tempus Waldemar lat 30, inżynier z Wiednia.

Kazimierz Kogut lat 46, lekarz weterynarji z Kęt.

Edmund Skóra, lat 34, kolejarz z Nowego Bytomia.

Zygmunt Zebrzycki, lat 54, z Poznania.

Herman Bieler, lat 35 urzędnik "Orbisu" z Wiednia.

Roman Wiktorczyk, lat 38, ekspedjent pocztowy z Woli Duchackiej.

Józef Piwowarski, lat 30, urzędnik pocztowy z Krakowa.

Franciszek Herbert, lat 36, urzędnik pocztowy z Krakowa.

Ludwik Kitaj, lat 45, kierownik firmy "Dowóz" z Gdyni.

dr. Anna Greblówna z Krakowa

Truda Robaczewska z Rybnika.

Gertruda Kurajska z Tarnowskich Gór.

N. Łukawska z Krakowa.

Jerzy Łukawski z Krakowa

Helena Nemeczkowa z Krakowa

Mgr. Gostkowski z Torunia

Stefan Litwin ze Stanisławowa

Władysław Szwed mjr. W. P.

Edward Makowiec, post. P. P. z Tarnopola,

Leopold Poper z Krakowa.

W ten sposób przedstawiałaby się półoficjalna lista katastrofy. Mogą zajść jeszcze zmiany, lecz nie dojdą już do tych nazwisk— nazwiska osób ciężej rannych.

Dotychczas niewytłumaczoną jest sprawa zaginięcia sierż. Knyszewskiego. Jak się obecnie okazuje, sprawa powstała stąd, iż znaleziono jego legitymację, ale bez właściciela. Niewątpliwie dalsze śledztwo wyjaśni zupełnie sprawę.

Stan jednej z ofiar, a mianowicie Grubnerówny, która została umieszczona w szpitalu żydowskim w Krakowie, jest wprawdzie niepokojący, nie budzi jednak specjalnych obaw. Zaznaczyć należy, że otoczona jest nadzwyczaj troskliwa opieka.

Będziemy razem po śmierci...

List pożegnalny woźnego banku i jego przyjaciółki.

ŁÓDŹ, 4. 10. — Jak się okazuje Józef Wojtera i Bronisława Sprusińska bohaterzy tragedji miłosnej w lesie rzgowskim żyli ze sobą od dłuższego już czasu.

Spotykali się oni w mieszkaniu Sprusińskiej, które umeblowali wspólnym kosztem.

Przed kilku dniami Bronisława Sprusińska sprzedała umeblowanie, za które uzyskała kilkaset złotych. Z pieniędzmi temi Sprusińska i Wojtera wyjechali w niedzielę z Łodzi.

Jak obecnie stwierdzono kochankowie

udali się do Piotrkowa,

gdzie zabawiali się wesoło. We wtorek autobusem przyjechali do Tuszyna, gdzie spożyli obiad, potem tramwajem wyjechali w kierunku Łodzi.

W drodze jednak zmienili pierwotny plan i wysiedli z tramwaju w Modlicy, pod Rzgowem i po krótkiej sprzeczce na skraju lasu, skończyli oboje tragiczną śmiercią.

Wojtera za zgodą swej przyjaciółki zastrzelił ją, a następnie dwiema kulami

pozbawił się życia.

Pozostawiona przez ofiary krwawej tragedji miłosnej karteczka wyjaśniła wszystko.

„Nie mogliśmy połączyć się za życia — będziemy razem po śmierci" pisali między innemi.

Jak więc wynika z tego Wojtera i Sprusińska nie chcieli zerwać bynajmniej ze sobą, a nie mogąc się połączyć postanowili najprawdopodobniej

popełnić wspólnie samobójstwo.

Możliwe, że w decydującej chwili Sprusińskiej zabrakło odwagi do odebrania sobie życia i zgodziła się na to, by ją zastrzelił Wojtera. Zwłoki Wojtery i Sprusińskiej spoczywają w prosektorjum miejskiem, skąd odbędzie się pogrzeb.

Zbrodniarz mordował śrubą...

Nowe szczegóły napadu rabunkowego w Częstochowie.

CZĘSTOCHOWA, 4,10. Dalsze szczegóły potwornej zbrodni o której donieśliśmy wczoraj są następujące:

Służącą Liberską morderca uderzył najprawdopodobniej śrubą, lub żelaznem narzędziem z gwintem. Policja bowiem odnalazła papier z odciśniętemi karbami, w który śruba musiała być owinięta. Zbrodniarze, czy zbrodniarz po ogłuszeniu swej ofiary ociekającą krwią zawlókł przez korytarz i fryzjernię do małego pokoiku, przeznaczonego na t. zw. "salon damski" i tam kilkoma ciosami zamordował nieszczęśliwą,

pozostawiając ją w kałuży krwi.

Po dokonaniu krwawego czynu wyrwał z kostniejących palców klucz i otworzył nim drzwi na pierwszem piętrze.

W dniu tym Mittler powróciwszy z Sosnowca, gdzie bawił w sprawach handlowych, pozostawił na górze teczkę z przyborami dentystycznemi. Bandyci zrabowali kasetkę

z większą sumą pieniężną,

wyrzucili z teczki kolekcję narzędzi dentystycznych i zapakowali w nią kasetkę poczem cicho wyszli z pokoju.

Przebudzona szmerem Fr. Rosenwaldówna, lat 12, która na święta przyjechała z Blachowni, gdzie ojciec jej ma zakład fotograficzny— wybiegła. Bandyci pochwycili ją i zaciągnęli do pokoju, gdzie na łóżku kilkoma ciosami pozbawili ją życia.

Przez cały wczorajszy dzień trwało na miejscu gorączkowe śledztwo i dopiero o godz. 5 po poł. zabrano zwłoki obu ofiar do kostnicy.

Nie jest to pierwszy napad rabunkowy na mieszkanie Mittlerów. Dwa lata temu również został dokonany napad. Bandyci oderwali wówczas drzwi, lecz spłoszeni przypadkowo przez jednego z miejscowych lokatorów zbiegli

Krwawa bójka Cyganów

z handlarzami koni.

WIELUŃ, 4.10 (od wł. kor.) Na tle osobistych porachunków wynikła krwawa bójka — pomiędzy obozującymi od dłuższego czasu na targowicy przy ul. Turowskiej — cyganami, a miejscowymi handlarzami końmi Lerlerem i Zapłótnym.

W wyniku bójki kilku cyganów doznało poważnych okaleczeń

a między innymi cygan Burjański Andrzej lat 18, który uległ ciężkiej ranie głowy oraz wybiciu paru zębów i cyganka Cioroń Marja lat 47, która doznała strzaskania kości prawej nogi.

Burjańskiego i Cioroniową

przewieziono do szpitala

Policja prowadzi dochodzenie.

Po Goeppercie — Rapaport.

Wyprawa po kapelusze

ŁÓDŹ, 4. 10. Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy włamali się do składu kapeluszy firmy Rapaport, przy ulicy Piotrkowskiej 9.

Kiedy z dość poważnym łupem usiłowali zbiec przez podwórze zostali spłoszeni przez dozorcę nocnego.

Złoczyńcy porzuciwszy łup zdołali zbiec. Zawiadomiona o nieudanem włamaniu policja wszczęła dochodzenie w kierunku ujawnienia sprawców.

Rozpacz w eśniaka wzruszyła naczelnika straży ogniowej

Chłopski skarb w płonącym chlewie

BRZEŚĆ NAD BUGIEM 4.10 (od wł. kor). Około godziny 1 w południe zaalarmowana została brzeska zawodowa straż pożarna wiadomością o pożarze we wsi Arkadji, położonej tuż przy przedmieściu wołyńskiem.

Niezwłocznie rozciągnięto siedem lin wężowych i uruchomiono przy pobliskim stawie trzy motopompy, a do akcji ratunkowej stanęło 70 strażaków.

Dzięki niezmordowanej pracy strażaków, pożar został zlokalizowany po trzech godzinach.

Pastwą pożaru padło sześć domów mieszkalnych, trzy stodoły napełnione tegorocznemi zbiorami, 6 chlewów, 7 szt. trzody chlewnej, inwentarz martwy oraz urządzenia mieszkalne — ogólnej wartości około 30.000 zł.

O ratowaniu dobytku prawie nie mogło być mowy, gdyż w chwili wybuchu pożaru we wsi nie było nikogo, ogień zaś rozszerzał się z gwałtowną szybkością.

Nakrótko przed przybyciem straży zbiegli się z pola mieszkańcy płonącej wsi. Przy płonących domostwach rozgrywały się wzruszające sceny rozpaczy, niejeden widząc płonące swe mienie, usiłował rzucić się w ogień, by ratować dobytek.

Jeden z gospodarzy wyrywał sobie w rozpaczy włosy z głowy, biadając. że w płonącym chlewie znajduje się

cały jego majątek — 280 zł.

Komendant straży, wzruszony rozpaczą wieśniaka, polecił wydobyć pieniądze, co udało się, z narażeniem życia, jednemu ze strażaków.

Dochodzenie nie ustaliło dotychczas przyczyny pożaru. Stwierdzono jedynie, że ogień powstał w chlewie jednego z poszkodowanych, w którym znajdowała się znaczna ilość lnu.

Zwycięzcy turnieju balonowego
w hołdzie Lotnikowi Polskiemu.

Przybyli do Warszawy zwycięzcy międzynarodowego turnieju balonowego kpt. Hynek, kpt. Burzyński, por. Pomaski i por. Zakrzewski złożyli wieniec u stóp pomnika Lotnika w Warszawie. Na zdjęciu — zwycięscy lotnicy przed pomnikiem. Towarzyszy im płk. Wolfszlegel, dowódca wojsk balonowych.

Dolar 5.22

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,24, w płaceniu 5,22; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26, w płaceniu 25,85; rubel złoty w żądaniu 4,58 w płaceniu 4,56; marka w żądaniu 1,96 w płaceniu 1,95; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.21.

SZCZĘŚLIWI ZDOBYWCY NAGRÓD

trzydziestej pierwszej serji za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga

Otwarcie Międzynarodowej Wystawy Plastycznej.

W Warszawie otwarta została w salonach Instytutu Propagandy Sztuki II Międzynarodowa Wystawa Plastyczek, zorganizowana przez Komitet Sztuk Pięknych Międzynarodowej Federacji „International Federation of Business and Professional Women" Otwarcia wystawy dokonała Pani Prezydentowa Maria Mościcka.

Skrytki bandyckie w lasach i korytach rzek

Spowiedź herszta opryszków.

Ze Złoczewa donoszą:

Wydział śledczy w Złoczowie otrzymał wiadomość, że w okolicy Trojściance Małego, przebywa niebezpieczny bandyta Stefan Cwichuń. Wobec tego wysłał na miejsce samochodem kilku wywiadowców, którzy w okolicznym lesie

spotkali uzbrojonego bandytę.

Na widok policji Cwichuń oddał strzał i począł uciekać. Wywiadowcy odpowiedzieli strzałami, których jeden ugodził bandytę w plecy. Ciężko rannego Cwichunia odwieziono do szpitala w Złoczowie. Bandyta początkowo uchylał się od zeznań i dopiero po długich wysiłkach udało się kierownikowi wydziału śledczego Czajkowskiemu wydobyć od niego szereg ważnych wiadomości.

Okazało się, że Cwichuń był hersztem groźnej bandy opryszków, która ma na sumieniu cały szereg napadów rabunkowych. Podał on również nazwiska trzech swoich pomocników, które ze względu na toczące się śledztwo trzymane są w tajemnicy. Ofiarami bandy Cwichunia padli firma Export Bacon, sklep K. Srokowskiej i H. Lindera w Złoczowie, S. Moszkowicz w Podkamieniu Ch. Winter w Zborowie, J. Frankiewicz w Rykowie, ks. Horodyłowski w Iwaczowie, J Onyśków w Snowiczu, D. Cwiek w Trojściancu. Ponadto banda ta popełniła wiele innych rabunków na ogólną sumę

około 100.000 złotych.

Cwichuń podał miejsca, gdzie są schowane skradzione towary. Mianowicie skradzione rzeczy zakopywał on w okolicznych lasach i korytach rzek. Część rzeczy odkopano i są one do odebrania w wydz. śledczym w Złoczowie. Policja jest już na tropie reszty członków bandy Cwichunia.

Samochód ciężarowy wpadł na wóz

Matka i syn ciężko ranni.

Z Ostrowa donoszą:

Na szosie kaliskiej pod Skalmierzycami samochód ciężarowy, jadący z Kalisza wpadł na wóz w którym powracała z pola Marjanna Sztukowska z 6-letnim synem Leonem i córką. Skutki wypadku

były straszne.

Sztukowska doznała ciężkich poranień, tak, iż w szpitalu musiano dokonać natychmiastowej operacji. Stan jej budzi poważne obawy. Chłopiec doznał ogólnych potłuczeń i zmasakrowania twarzy. Córeczka zaś wyszła z wypadku bez szwanku. Zdarzenie nastąpiło z winy szofera, który jechał nieprzepisową stroną bez sygnału. Szofera Faszczyńskiego, który po wypadku zbiegł, ujęto w Ostrowie.

Zepsuty karabin młodego chłopca.

Rok więzienia za „zacięcie".

Z Tarnopola donoszą:

Odbyła się przed sądem okr. w Tarnopolu z udziałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciwko młodemu parobkowi Stanisławowi Stebekowi z Krowinki koło Trembowli, oskarżonemu o usiłowanie zabójstwa swojej kochanki Pauliny Sorokopas. Oskarżony twierdził na rozprawie, że strzelił do swej dziewczyny

na jej usilną prośbę,

gdyż rodzice jego jako bogaci gospodarze nie chcieli zezwolić na małżeństwo, postanowił on popełnić samobójstwo. Ukochana dowiedziawszy się o tem, prosiła i błagała go, by zabrał ją na tamten świat ze sobą. Stebek strzelił — potem chciał popełnić samobójstwo, jednak karabin zaciął się tak silnie, że nie mógł wybić łuski wystrzelonego naboju.

Poszedł z miejsca czynu do domu by wybić łuskę z karabinu, a przez ten czas postrzelona Paulina Sorokopas podniosła się

o własnych siłach,

jakkolwiek ciężko ranna poszła do domu, Gdy Stebek dowiedział się, że dziewczyna jego utrzymała się przy życiu, odstąpił od zamiaru samobójstwa i zgłosił się dobrowolnie na policję.

Sędziowie przysięgli zatwierdzili pytanie w kierunku usiłowanego zabójstwa pod wpływem silnego wzruszenia i pytanie w kierunku z art. 18 k. k. a Trybunał wymierzył karę jednorocznego więzienia.

Wicedyrektor K. K. O. w Toruniu

skazany na 3 i pół roku więzienia.

Z Torunia donoszą:

Sąd okręgowy w Toruniu rozpatrywał sprawę karną przeciwko wicedyrektorowi KKO. m. Torunia Zygmuntowi Kiedrzyńskiemu o zdefraudowanie 7.000 zł. Akt oskarżenia zarzucał mu, że: 1) fałszował listę wypłat urzędników KKO. m. Torunia w ten sposób, że dopisywał fikcyjne kwoty i zdołał

przywłaszczyć sobie 3.100 zł.;

2) z kwoty 920 dolarów przeznaczonych na pokrycie wypłat dolarowych skradł 100 dolarów; 3) przy ściąganiu rat z pensyj urzędniczych na pożyczkę narodową zabrał 1340 zł. Pozatem przywłaszczył sobie 20 sztuk obligacyj pożyczki dolarowej, które sprzedał za kwotę przeszło 1000 zł. Wpłaconą przez p. Piątkowskiego kwotę 300 zł. jako zwrot pobranej zaliczki również zdefraudował.

Oskarżony do winy się przyznaje, przyczem tłumaczy się, że do popełnienia defraudacji zmusiły go

ciężkie warunki egzystencji,

oraz brak odpowiedniej kontroli. Ze zeznań świadków wynika, że pan „wicedyrektor" rządził się w KKO. m. Torunia jak we własnym folwarku. Np. świadek Piątkowski stwierdził, że wiedział o popełnianych przez Kiedrzyńskiego nadużyciach, ale obawiał się o tem powiadomić władze przełożone. Oskarżony od 1931 do 1934 roku urzędował i przez ten cały czas kradł. Jedną z głównych przyczyn tych defraudacyj był brak odpowiedniej kontroli.

W wyniku rozprawy sąd uznał Zygmunta Kiedrzyńskiego winnym i skazał go na 3 i pół roku więzienia.

ŻYCIE ZGIERZA.

UKARANE ŁAKOMSTWO ŁAKOMIAKA.

Wczoraj przed Sądem Grodzkim w Zgierzu, stanął Jan Łakomiak, oskarżony o to, iż między stodołami przy Rynku Targowym usiłował przywłaszczyć sobie na szkodę Juljanny Mielczarzewiczowej kurę, wartości 2 zł. Dzięki jednak interwencji właścicielki Łakomiaka aresztowano.

Na rozprawie sądowej oskarżony tłumaczył się, że do czynu popchnął go brak pracy i. . . apetyt na rosół.

Sąd skazał go na 1 miesiąc więzienia Łakomstwo jednak Łakomiaka bynajmniej nie kończyło się na jednej kurze, bo oto Sąd rozpatrzył bezpośrednio sprawę kradzieży innej kury, którą oskarżony przywłaszczył sobie, a następnie usiłował sprzedać.

Policja jednak wpadła na trop i przedmiot tranzakcji oddała prawej właścicielce, Jaworskiej Bronisławie. Sąd biorąc pod uwagę bogatą przeszłość oskarżonego, skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Dr. S. NEUMARK
powrócił
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Andrzeja 4, Tel. 170-50
przyjmuje od 12 — 2 pp. i od 6 — 8.
W niedziele i święta 10 — 1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DR. MED.
Z. STACHOWSKA
powróciła
Chor. kobiece i położnictwo
Piotrkowska 153, tel. 145-10
przyjmuje od 4 — 7 wiecz.

DR. MED.
H. LEWKOWICZ
Położnictwo i choroby kobiece
Żeromskiego 46, tel. 182-21.
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—7 po poł.
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
G. FRIDSTEIN
choroby wewnętrzne
Przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11, tel. 117-95.
przyjmuje od 6 — 7.30 wiecz.

MEBLE gotowe, pojedyńcze i komplety, od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500, za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel 231-80.

Pierwszorzędny MISTRZ KRAWIECKI
Jan Kaminski Abramowskiego 31 (Gubernatorska)
Przyjmuje zamówienia podług najnowszych modeli. Wykonanie punktualne. Ceny przystępne

CUDY FAKIRÓW i HYPNOTYZMU
są obecnie dostępne dla wszystkich: Jak wywołać węża, śnieg i błyskawice w pokoju, poruszać przedmioty na odległość, hypnotyzować wzrokiem, zdobyć czyjąś miłość, stać się niewidzialnym, z pustej czapki wyjąć 12 żywych gołębi, przepowiedzieć wygraną na loterji, cudownym lekiem wytoczyć z głowy beczkę miodu, sprawić, aby zwykły talerz tańczył, zegar fruwał w powietrzu, a butelka śpiewała arje. Wysyłamy całykurs, czyli 457 nowych sensac. produkcyj (w 8 tomach pięknie ilustrowanych) po otrzymaniu zł. 3.95. Za pobraniem 1.20 drożej. Adr.: Skł. mag. „Perfectwatch", Warszawa, Pl. Napoleona, skr. 808-E.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W ministerstwie sprawiedliwości opracowywane są obecnie nowe przepisy o nadzorze nad komornikami i o podziale opłat, pobieranych w kancelarjach komorników. Dotąd komornicy pobierali na utrzymanie swej kancelarji 40 proc. z opłat uiszczanych przez klientów. Obecnie, zamierzone jest obniżenie tych stawek do 30 proc.

(—) W kołach politycznych Warszawy krążą wersje, jakoby Łódź z okręgiem przemysłowym miała zostać wydzielona jako samodzielne województwo grodzkie. Pogłosek tych nie udało się sprawdzić.

(—) W Grodzisku pod Warszawą rzucił się pod pociąg i poniósł śmierć warszawski adwokat Zenon Sieszyński, prezes Bridge - Clubu w kawiarni „Italia" Był on skazany na rok więzienia za przywłaszczenie kaucji.

(—) Jako winnych za zderzenie pociągów pod Krzeszowicami aresztowano dyżurnego ruchu Gabrjela Niecia oraz blokowego posterunku Wola Filipowska Antoniego Drabika.

(—) Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał bardzo doniosłe dla pracowników umysłowych orzeczenie, mianowicie, że ubezpieczony pracownik umysłowy, który stracił zdolność do wykonywania zawodu przed nabyciem prawa do renty, nie ma prawa do żadnego zaopatrzenia, ani nawet do jednorazowej odprawy.

Dotychczas w praktyce instytucyj ubezpieczeniowych w takich sytuacjach wypłacano pracownikom umysłowym jednorazową odprawę.

(—) W dniu 21 b. m. przyjeżdża do Łodzi na zaproszenie Zw. Przem. Włókien. w P. P. reprezentacja angielskiego przemysłu bawełnianego, dla omówienia spraw związanych z traktatem handlowym polsko - angielskim.

Narazie zapowiedzieli swój przyjazd: przedstawiciele angielskiego przędzalnictwa bawełnianego, tkactwa bawełnianego oraz prezes związku drukarskiego.

(—) W związku z wypowiedzeniem 60-ciu lekarzom - specjalistom w Łodzi, zarząd główny Zw. Lekarzy interwenjował w Min. Opieki Społ., domagając się, na podstawie okólnika min. Paciorkowskiego, anulowania tych wymówień. Min. Paciorkowski zaprosił przedstawicieli lekarzy na konferencję w tej sprawie na dzień dzisiejszy.

Z ramienia lekarzy łódzkich na konferencję tę delegowani zostali dr Szwajg i dr Stańczak.

Niezależnie od tego wczoraj odbyło się pod przewodnictwem naczelnika dra Tomaszewskiego posiedzenie Izby Lekarskiej w Łodzi, na którem postanowiono wystosować do Ubezpieczalni protest przeciwko pogwałceniu umowy zbiorowej oraz wytycznych do Ubezpieczalni protest przeciwko pogwał-

Ciepło jak w maju.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 4 października. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 14 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy— 11 stopni powyżej zera.) O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 740,1 milimetra. Tendencja barometryczna— nierównomierny spadek ciśnienia.

Wiatry wschodnie z szybkością do 3 metrów na sekundę. W ciągu dnia chmurno z przejaśnieniami. Możliwe przelotne deszcze.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Trzydziesta druga serja nagród

za uważne czytanie

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały nakleione wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

SZCZĘŚLIWI ZDOBYWCY NAGRÓD

trzydziestej pierwszej serji za uważne czytanie.

Nagrody za uważne czytanie (trzydziestej pierwszej serji) przypadły w udziale następującym czytelnikom:

PIERWSZĄ NAGRODĘ W KWOCIE 25 ZŁOTYCH otrzymała p. Anna Dubasówna Łódź, Przędzalniana 59.

DRUGĄ NAGRODĘ W KWOCIE 20 ZŁOTYCH otrzymał p. Stanisław Rakowski Chojny, Szosa Rzgowska 8.

TRZECIĄ NAGRODĘ W KWOCIE 15 ZŁOTYCH otrzymała p. Halina Gwozdowska Pabjanice, ul. Lorenca 8.

CZWARTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. Helena Marchewianka Łódź, Piotrkowska 268.

PIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. Kazimierz Zalewski Łódź, Magistracka 14.

SZÓSTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. Jan Bald Zgierz. Drewnowska 7.

SIÓDMĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁOTYCH otrzymał p. Tadeusz Her Łódź, Karolewska Nr. 52-II-9.

OSMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. Władysław Chwialkowski Ozorków, Zagajnikowa 2.

DZIEWIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. Jóźwiak Protazy Łódź, Piotrkowska 106. K.K.O. - powiat

DZIESIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. Helena Ogłodzińska Ruda Pabjanicka, Krzywa 10b.

JEDENASTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. Nadina Cyklisowa Łódź, Srebrzyńska 75.

(Cyfry były ukryte w następujących słowach: Znaleziono, 22cie., Nieszczęśliwy, Rasyn, wiersach, przegrnym, Rasz7n).

Po odbiór nagród zgłaszać się należy w administracji przy ul. Żwirki 2 lub filji przy ulicy Piotrkowskiej 11 w godzinach od 17 do 19.

ŻYCIE PABJANIC.

Komisja ministerjalna zaakceptowała budowę stadjonu.

W tych dniach bawiła w Pabjanicach komisja ministerjalna, która między innemi badała celowość budowy stadjonu sportowego w Parku Wolności.

Komisarz rządowy w Zarządzie Miasta p. Roman Jabłoński, przystąpił w porozumieniu z Urzędem Wojewódzkim w Łodzi do budowy miejskiego stadjonu sportowego. Za teren pod stadjon obrano miejsce w Parku Wolności, w którym znajdowało się już małe boisko sportowe. Miejsce to znacznie rozszerzono, oczyszczając z drzew dość spory szmat lasku i wkrótce przystąpiono do niwelacji terenu.

Atoli prace te spotkały się z krytyką niektórych jednostek, a w szczególności posła A. Szczerkowskiego, który wspólnie z innymi wniósł odpowiednie odwołanie do Urzędu Wojewódzkiego i Ministerstwa. Naskutek odwołań dalszy wyrąb drzew został wstrzymany i prace niwelacyjne przerwano— do czasu orzeczenia organów przełożonych.

Bawiąca w związku z powyższem komisja ministerjalna wyraziła się przychylnie o projekcie budowy stadjonu i po zbadaniu terenu orzekła, że Park Wolności nic na tej budowie nie straci, a nawet zyska, stając się miejscem liczniej odwiedzanem przez publiczność. Pozatem obrane miejsce jest najbardziej odpowiednie ze względu na zdrowotność i tężyznę fizyczną młodzieży ćwiczącej się w sporcie. Z tych względów budowa stadjonu w Parku Wolności została ostatecznie zaakceptowana, wobec czego wznowione zostaną prace niwelacyjne terenu.

Nadmienić należy, że brak stadjonu miejskiego w Pabjanicach dotkliwie dał się odczuć społeczeństwu miasta, przynosząc szkodę sportowi pabjanickiemu. To też zainicjowana przez komisarza miasta p. R. Jabłońskiego budowa boiska spotkała się z ogólnem uznaniem mieszkańców.

STRAJK PROTESTACYJNY.

W firmie Tkalnia Mechaniczna Braci Morawskich w Pabjanicach przy ul. Narutowicza wybuchł strajk protestacyjny spowodu zredukowania delegata robotników— Włodarczyka. Interwenjującego kierownika Zw. Klasowego Wł. Raszplę właściciele

wyprosili z fabryki,

oświadczając, że wszelkie pośrednictwo w tej sprawie uważają za zbędne.

Wobec nieprzejednanego stanowiska właścicieli strajk trwa.

WYJAŚNIENIE.

W związku z wiadomością pt. "Porywczy obywatel" stwierdzamy, że notatka ta nie dotyczy p. Wincentego Tłoczka przy ul. Karniszewskiej 7 w Pabjanicach.

OMYŁKOWE OSTEMPLOWANIE WIEPRZA.

Do Redakcji „Echa"

w Łodzi.

W Nr. 264 z dnia 26 ub. m. na str. 5 w rubryce „Skrzynka do listów" p. Jan Ignaczak umieścił złośliwą notatkę p. t. „Wędrujący wieprz".

Proszę uprzejmie Pana Redaktora o umieszczenie w numerze jego poczytnego pisma następującego wyjaśnienia:

Naskutek przeciążenia pracą w dniu niezwykle i niespodziewanie silnego ubo stemplarz Kozłowski Andrzej z pośpiechu zamienił numery dwu wieprzów. Przy badaniu próbek przez lekarza weterynaryjnego dra Wiśniewskiego okazało się, iż mięso jednego wieprza wykazuje złogi wapienia, wobec czego jako szkodliwe dla zdrowia winno zostać przegotowane w rzeźni i sprzedane w jatce. Ponieważ p. Ignaczak zabrał już swego wieprza omyłkowo ostemplowanego do swej jatki, lekarz weterynaryjny udał się do niego i zgodnie z ponowną analizą wieprza tego nakazał przekazać do innej jatki. Jest to właściwie najlepszym dowodem, iż doktór weterynaryjny stoi całkowicie na wysokości swego zadania, szybkowiem wykrył pomyłkę stemplarza.

Zaznaczam, iż p. Jan Ignaczak nie poniósł żadnej straty, gdyż otrzymuje cenę rynkową wieprza z kasy Pabj. Tow. Ubezp. Trzody Chlewnej, jak również, iż znaczną winę w tym wypadku ponoszą sami pp. rzeźnicy, którzy zbyt późno zgłaszają się do uboju a następnie swemi naleganiami powodują szkodliwy pośpiech personelu. Aby wykluczyć na przyszłość pomyłki personelu pomocniczego Zarząd Miejski wydał natychmiast odpowiednie zarządzenia, między innemi, zakupienia trzeciego trychinoskopu, zaangażowania na dnie większego uboju jednej trychinoskopistki i powiększenia liczby stemplarzy.

Wreszcie wyjaśniam, iż p. Jan Ignaczak został ukarany wyrokiem Sądu Okręgowego w Łodzi za wykrycie u niego przez Nadzór Weterynaryjny mięsa z potajemnego uboju.

Przełożony Gminy

(—) R. Jabłoński, kom. rząd

Fatalny dzień szoferów.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

ŁÓDŹ, 4. 10.— W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, na ulicy Wolborskiej został najechany przez samochód 6-letni Dawid Józefowicz, uliczny sprzedawca cukierków, zamieszkały przy ul. Zgierskiej 5. Chłopiec odniósł ciężkie obrażenia głowy. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Józefowicza na kurację do szpitala Anny Marji.

* * *

Przy zbiegu ulic Narutowicza i Piłsudskiego najechany samochodem odniósł okaleczenia głowy i złamanie prawej nogi 53-letni Jankiel Goldsztajn, kupiec, zamieszkały przy ulicy Podrzecznej 27.

Lekarz pogotowia przewiózł ofiarę wypadku do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Stan Goldsztajna jest groźny.

* * *

Na ulicy Zgierskiej został najechany samochodem 49-letni Franciszek Burchart, sprzedawca, zamieszkały przy ulicy Głównej 25. Burchart odniósł okaleczenia głowy. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Zamiast grzybów — wisielec.

Odkrycie w lesie łagiewnickim.

Łódź, 4 października. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w lesie łagiewnickim, znaleziono wiszące na drzewie zwłoki mężczyzny w starszym wieku. Trupa znaleźli ludzie zbierający grzyby. Zawiadomiony posterunek policji powiatowej w Radogoszczu, zwłoki wisielca zabezpieczył na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Samobójcą okazał się

60-letni Walenty Kozak.

łodzianin, ostatnio bez stałego miejsca zamieszkania.

Kozak był kiedyś właścicielem zakładu stolarskiego przy ulicy Piwnej 24 na Bałutach.

Przyczyną samobójstwa był brak pracy i środków do życia.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Olbrzym figowy na ruinach klasztoru.

SZMARAGDOWE WYBRZEŻE.

Ciche zakątki Bretanji.

Brest we wrześniu

Jadąc do wielkiego portu wojennego Francji, przeżywaliśmy po drodze wrażenia, jakie przyniosło nam zwiedzanie różnych romantycznych zakątków Bretanji. Przedewszystkiem Roscoff, malownicza przystań rybacka na przylądku Finisterre ,w departamencie Finistere. Zapadły kąt . . Kilka domów, kościół z wieżą w stylu maurytańskim, herbem miasta -łodzią w granitowej skale, w cieniu kościoła kolumnady katakumb i dom z XVI stulecia, którego widok odrazu przenosi turystę w odległą przeszłość.

W hotelu małego osiedla dano nam pokoje, olśniewające czystością, a z okien ich otwierał się najcudowniejszy widok na zielone fale Atlantyku usprawiedliwiające nazwę "szmaragdowego wybrzeża", jaką Francuzi nadali nadpadnięciem wieczora wybraliśmy się padnięciem wieczora wybraiśmy się przed spoczynkiem na przechadzkę przez uśpione miasto. Zaprowadziła nas przypadkowo w dziwaczne ustronie: z jednej strony ulicy ciągnał się

rząd will w ogródkach,

z drugie -cmentarz. Od czasu do czasu światło latarni morskiej z wyspy Batz zwracając się w tę stronę, oświetlało nagie kamienie grobowców, budząc w nas nietylko makabryczne wrażenia, lecz i zdziwienie, że można mieszkać chętnie w podobnem sąsiedztwie.

Nazajutrz przed wyjazdem zwiedziliśmy jeszcze największą osobliwość w Roscoffie, gigantyczne, wspaniałe drzewo figowe w wielkim ogrodzie starożytnej siedziby, która ongi była klasztorem Kapucynów. Drzewo-olbrzym, o szerokich liściach i zielonych owocach, osłania cieniem swym przestrzeń sześciuset metrów kwadratowych. Pierwotny pień figowca zaginął, a liczne odnogi opierając się na gzymsach dawnego klasztoru.

Obraliśmy drogę do Bre tu, **przez** większe wsie i małe archaiczne **wioski,** gdzie życie płynie spokojnie,

bez pośpiechu.

Na progach domów kobiety w czepcach i mężczyźni z rękoma w kieszeniach, gawędzili, spoglądając na rzekę, płynącą również spokojnie, ku morzu.

Warto też było zboczyć nieco z drogi, by dostać się na wzgórza Arree, w gęsty las liściasty, gdzie na piaszczystą drogę pada zielonkawe światło,, pełne tajemniczego uroku.

Brest jest wielkiem miastem, gdzie panuje ruch i gwar niemal nieznośny po ciszy leśnej. Przystań jego którą Francuzi nazywają niekiedy najpiękniejszym portem świata jest istotnie imponująca. Lecz więcej od okrętów wojennych przypadły nam do gustu malownicze ulice, schodkami prowadzące po stopniach do portu, oraz widok z wieży księżnej Anny, skąd otwiera się przed oczyma wspaniała panorama. W porcie Brestu znajduje się obecnie największa w świecie łódź podwodna "Surcouf". Z tej olbrzymiej "butelki" z bronzu startować może hydroplan.

Najpiękniej jednakże przedstawia się Brest, widziany z Portu de l'Armorique, z samotnego przylądka Finisterre. Znajdując się tutaj, nie odczuwa się zdziwienia, że miejsce to mogło otrzymać nazwę "końca świata". Kroki tłumi mech pod stopami, a nawet głosy ludzkie zdają się brzmieć tutaj inaczej. Przed oczyma roztacza się bezmiar oceanu. . . Również okazale rysuje się port z fortu obronnego "Pointe des Espagnols".

Po opuszczeniu Brestu w kierunku Douarnenez zaczyna się, rzec można zgóry inna Bretanja. Niema już land z ich wrzosowiskami, lasy ciągną się do samego morza, przystanie rybackie są pełne życia, a każdemu krajobrazowi i każdej miejscowości dodają jeszcze uroku zachowane stroje ludowe, narzecze bretońskie i niezmienione w ciągu wieków zwyczaje i tradycje Bretanji.

Am.

Wszyscy do szeregów

Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych!

RECEPTA *na piękną cerę*

. . . wiele powietrza, wiele snu i mydło Elida 7 Kwiatów. Znani dermatolodzy, których orzeczenie jest najlepszem świadectwem, zbadali nowe mydło Elida 7 Kwiatów. I jaki był wynik ich badań? Kosmetyczne właściwości tego mydła są wręcz zdumiewające, wpływ na cerę — doskonały, gdyż staje się ona czystsza, jaśniejsza i delikatniejsza.

MYDŁO 7 KWIATÓW ELIDA

BADANE DERMATOLOGICZNIE

Czy kpt. Frogé skorzysta z rewolweru?

Sprzedaż planów fortecznych.

We Francji zanosi się na nową aferę à la Dreyfus Oficer stoi pod zarzutem zdrady swojej ojczyzny przez sprzedaż planów fortecznych, dokoła tej sprawy wytworzyła się atmosfera, która towarzyszyła tamtej sprawie. Najbardziej zwraca uwagę stanowisko Związku Inwalidów Wojennych, którego prezes, major Picot, wbrew wszystkim oskarżeniom, oświadczył publicznie, że wszyscy członkowie Związku staną w obronie oskarżonego i odpierają

hańbiące go zarzuty.

Ośrodkiem tej całej afery jest Belfort. położone niedaleko granicy wschodniej Francji i stanowiące centrum wielkiej linji fortecznej. Z tajnego archiwum intendentury tej fortecy zginęły w zagadkowy sposób ważne plany obronne, Szefem intendentury jest kapitan Jerzy Frogé, potomek starej rodziny oficerskiej, który odznaczył się w bitwie w wojnie światowej i otrzymał liczne odznaczenia za bohaterstwo. Wobec zasług młodego, bo liczącego dopiero 35 lat oficera, nikomu nawet na myśl nie przyszło aby podejrzewać go o udział lub

współudział w zaginięciu planów.

Tem więcej, że sam bowiem kapitan zażądał wdrożenia śledztwa ze strony żandarmerji na co komendant fortecy, generał Derrange, oświadczył, uspokajająco, że niema sensu robić z tego jakąś wielką aferę i trzeba będzie tylko zmienić plan obrony. Kapitan Frogę jednak nadal domagał się stanowczo wyjaśnienia zbrodni, jakby w przewidywaniu dalszych tajemniczych wypadków.

W trzy miesiące bowiem po zaginięciu powyższych planów zginęło z kancelarji fortecznej 50 asygnat emerytalnych, na podstawie których właściciel tych asygnat mógł w jakiemkolwiek miejscu podjąć sumę 2.000 franków od asygnaty. Sędzia śledczy zażądał nagle od gen. Derrange

próby pisma kapitana Frogé

Generał przedstawił sędziemu śledczemu raport, swego czasu napisany przez kapitana.

Sędzia śledczy zawezwał kapitana Frogé do swego biura. Kapitan zjawił się natychmiast. Sądził, że chodzi o wyjaśnienie kradzieży asygnat emerytalnych. Tymczasem chodzi tu o głowę kapitana. Sędzia śledczy zarzuca kapitanowi, że w ostatnim czasie otrzymał kilka listów poleconych z zagranicy. Frogé niczego sobie nie przypomina, lecz sędzia śledczy stwierdza. że odbiór listów pokwitował ordynans kapitana. Oczywiście niema zupełnie pewnych dowodów jakoby wspomniane listy istotnie dostały się do rąk kapitana. Z treści listów nadesłanych pod adresem kapitana Frogé, bowiem wynika, że kapitan trudni się szpiegostwem

na rzecz wielkiego mocarstwa.

Kapitan Frogé jeszcze znajduje się na wolności, jednakowoż poważne obciążenie go wzrasta, gdyż niespodziewanie występuje świadek w osobie byłego majora armji czeskiej. Stanisława Kraussa, który wydalony został z armji za defraudację. Człowiek ten mieszkał ostatnio w różnych krajach i niewiadomo, z czego czerpał dochody. Otóż ten osobnik zjawił się nagle w Belfort, twierdząc, że z kapitanem Frogé utrzymywał stały kontakt w celach szpiegowskich. Jako ostatni zaś obciążający kapitana dokument został ujawniony mocno kompromitujący list, gdyż pisany przez kpt. Frogé Tak przynajmniej twierdzi rzeczoznawca sądowy, grafolog prof. Locard, że charakter pisma odpowiada niewątpliwie pismu kpt. Frogé.

Francuski korpus oficerski, w którego kołach ta sensacja szpiegowska wywołała wielkie wrażenie, oczekiwał po tem wypadku, **że kapitan Frogé**

sięgnie do rewolweru.

Tymczasem zamiast sięgnąć za rewolwer, kpt Frogé podejmuje walkę o rehabilitację. Zwołany sąd generalski. przed którym kpt. Frogé zapewniał, że nigdy nie otrzymywał do własnych rąk listów poleconych z zagranicy, jak zresztą wykazuje .o potwierdzenie odbioru listów Nigdy w życiu nie widział również byłego majora czeskiego Kraussa, który zresztą w międzyczasie skazany został przez sąd paryski za przestępstwa na trzy lata więzienia. Najzacieklej natomiast broni się kpt Frogé przed wysłaniem listu kompromitującego pod rosyjskim adresem. Zachodzi tutaj niewątpliwie sfałszowanie. Dodać przytem należy, że prof. Locard pomylił się — jak stwierdzono — nie po raz pierwszy i jego orzeczenia grafologiczne

niezawsze były trafne

i dlatego szereg wyroków, opartych na jego poprzednich orzeczeniach, zostało uchylonych.

Do tej pory tajemnicza ta afera, przypominająca słynną aferę Dreyfusa w zupełności wyjaśnioną jeszcze nie została. Rozwiązania tej zagadki kryminalnej oczekuje cała Francja.

Zbyteczny wyjazd zagranicę! Zbyteczne używanie zagranicznych wód mineralnych i soli przeczyszczających. — Lepsze mamy w kraju! WODA GORZKA MORSZYŃSKA I NATURALNA SÓL MORSZYŃSKA są lekiem w schorzeniach żołądka, jelit wątroby i nadmiernej otyłości. Do nabycia w apt. i skład. aptecznych.

Piotr Florjański

JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ PIENIĄDZ

7 POWIEŚĆ

Zula spojrzała na swe zabłocone zniszczone obuwie skromny płaszcz czarny wytarty, kapelusz, a następnie na szykowną sylwetkę kuzynki. Modne, kosztowne okrycie ozdobione futrem, prześliczny filcowy toczek, każdy najdrobniejszy szczegół ualety dodawały wdzięku i podkreślały urodę.

Bolesne porównanie! Zula zarumieniła się ze wstydu. Ostre żądło zazdrości ukłuło ją w samo serce. Dotychczas znosiła swój los z dziecinną beztroską, uważając stratę fortuny jako fakt dokonany, na którym nie było co się zastanawiać. Korzystała nieraz z gościny u Stamińskich, zieląc ich dobrobyt, wygodę, przyjemność i rozrywki. Zazdrość nie zagnieździła się nigdy w jej serce, a brak pieniędzy nie stał na przeszkodzie w zabawach.

Dzięki miłej ożywionej twarzyczce i wesołemu usposobieniu zyskała sobie ogólną sympatję. Każdy chętnie rozmawiał z nią lekko i żartobliwie.

Nie nudziła się nigdy na wieczorach i balach, tańczyła świetnie i cieszyła się powodzeniem.

Dziś poraz pierwszy przyszło jej na myśl, że gdyby była majętna jak Irka, uniknęłaby wielu przykrości.

— Co znaczyłaby dla mnie strata tu dwudziestu złotych? I nie biegałabym w poszukiwaniu lekcyj.

Tymczasem panna Stamińska robierała się gwarząc o różnych sprawach aktualnych. a Zula porównywała jej bieliznę jedwabną ozdobioną haftami i koronkami do swej własnej tandetnej i pocerowanej.

Dwie szwaczki uwijały się około Irki, upinając suknię z zielonego atłasu i złotej tkaniny.

— Będą różne przyjęcia podczas konkursów i wiosennych wyścigów, muszę więc mieć kilka nowych sukien. Radzę ci także o tem pomyśleć Szkoda tracić taką dobrą sposobność zabawienia się. Podobno ambasady wydadzą bale na cześć uczestników konkursów.

Zula odpowiedziała wymijająco, nie chcąc się przyznać, że nie może marzyć o wzięciu w wytwornych przyjęciach w ambasadach.

—Szczęśliwa Irka — westchnęła — nie zna takich kłopotów. Mierzy sobie jedną suknię po drugiej i śni o zabawach.

Pomimo gorzkich myśli Zula śledziła wszystko z zainteresowaniem. Teraz przyszła kolej na wizytową suknię z granatowego jedwabiu. Irka grymasiła, twierdząc, że źle leży, i zgromiła szwaczkę.

— Przecież wyglądam w tem jak straszydło, tak pozostać nie może, musi być zupełnie przerobione.

Kazała całą suknię spruć, poczem ubrała się i spojrzała na zegarek.

— Późno już, musze spieszyć do domu. jedź ze mną na obiad, wszyscy się ucieszą.

— Patrz, jaka jestem brudna i zabłocona — broniła sie Zula.

— Co to szkodzi, niema żadnych gości, sami swoi, zrobisz nam wielką przyjemność.

Zula była głodną, więc uśmiechało się jej zaproszenie na dobry obiad.

Zatelefonowała do redakcji do matki i wraz z Irką utonęła w wygodnem siedzeniu pięknej limuzyny.

Miło było tak jechać po ulicach stolicy zamiast wędrować piechotą

Samochód mknął w stronę Alei Ujazdowskich i po krótkiej chwili stanął przed okazałą willą Stamińskich.

Rodzice Irki i jej bracia witali serdecznie niespodziewanego gościa.

— Czemu to waćpanna częściej u nas nie bywa? Dalibóg, zapomniałem już jak wygląda. Ale widzę, że dobrze. Buzia różowa, oczka się świecą. A narzeczonego niema jeszcze? Ale sie znajdzie, znajdzie, nie bój się waćpanna. Nawet i ja stary zatańczę na weselu — brzmiał tubalny głos pana Stamińskiego, typowego szlachcica o sumiastym wąsie.

— Nie słuchał odpowiedzi i gadał dalej, poruszył swój ulubiony temat konie. Zaczęło się opowiadanie o gniadoszach i kasztanach bereziuskiej stadniny. Pan Stamiński był bowiem zamiłowanym hodowcą. Mieszkał stale na wsi, a tylko od czasu do czasu w ciągu zimy odwiedzał rodzinę w Warszawie.

Zula dziś nie słuchała opowiadań wujaszka. Ogarnęła spojrzeniem estetycznie urządzony salon. Zwykle czuła się dobrze wśród tego otoczenia, ale dziś po raz pierwszy widok zbytku ją drażnił i nasuwał nowe cierpkie myśli. W jej duszy powstał bunt na niesprawiedliwość losu. Czemu stale uśmiechał się jednym a prześladował drugich? Dla garstki wybranych życie było pasmem rozkoszy. dla szarego tłumu łańcuchem trudów i znojów.

Podano obiad podczas którego zawiązała się ogólna i ożywiona rozmowa. Zula odruchowo brała w niej udział. lecz wesołość jej była jakaś sztuczna i wymuszona. Żądło które ją ukłuło u Hersego tkwiło w jej sercu i ból dolegał w dalszym ciągu.

Pan Stamiński i jego córka projektowali wycieczkę do Anngljі w ciągu lata.

— Gdybym mogła polechać z Bolkiem kiedyś zagranicę, oglądać te różne cuda o których tyle słyszałam. O Boże! Oddałabym za to połowę życia! Ale to nie dla nas. Możemy co najwyżej podziwiać piękne widoki na ekranie, o ile stać nas na bilet do kina.

Wystrojona Irka wytańczy się na wszystkich balach w licznem gronie konkurentów i pojedzie sobie w świat zwiedzać angielskie pałace i szkockie góry, ja zaś będę dalej uganiać po warszawskim bruku.

Wszyscy mnie się pytają, czy mam narzeczonego, muszę kłamać Nie wolno mi się przyznać do zareczyn, bo nie mamy pieniędzy, tych podłych, wstretnych, nikczemnych pieniędzy. To klucz do wszystkiego.

— Czy waćpanna lubi bitą śmietanę z kasztanami?

— Bardzo, wujaszku.

— W takim razie, niech waćpanna używa.

Poczciwy wujaszek układa na talerzu siostrzenicy puszystą górę, w której tona kasztany.

Zula sie broni ze śmiechem twierdząc, że nie jest znów takim żarłokiem i dba o figurę.

— Pomyślisz o niej, waćpanna innym razem. ale nie u nas. nie chce, aby nasi goście byli głodni.

— Mogę użyć tylko z cudzych dostatków — przemknęło Zuli przez myśl i poczuła się nagle bardzo upokorzona i osamotniona wśród bogaczy. Co ja z nimi łączyło prócz węzłów krwi? Byli dla niej uprzejmi, serdeczni, ale cała otchłań dzieliła ją od nich. Gdyby im się zwierzyła ze swej miłości do Bolka, powiedzieliby z pewnością że to partja nieodpowiednia Hrabianka Izdorska powinna wyszukać swój tytuł i przynależność do arystokratycznych sfer, aby znaleźć sobie bogatego męża. Panny biednej nie stać na miłość. Współczuliby jej może narazie, lecz po chwili zapomnieliby o tem wśród tysiąca ważniejszych spraw od trosk jakiejś biednej krewnej. W gronie bogatych swych kuzynów ona jest „biedną krewną". Dotychczas nie zastanawiała się nigdy nad tem, a dziś nagle to zrozumiała, jakby się jej oczy otworzyły. Ten świat zbytku pociąga ją, a zarazem odpycha. Jest i nie jest jej światem. Czuje się w nim dobrze i obco. Swoją i intruzem. Miło jest siedzieć tu przy czarnej kawie, gwarząc o ploteczkach towarzyskich, słuchać szczebiotu Irki, lecz za chwilę drogi ich się rozejdą. Irka pogna na zabawę, ona zaś do zmudnej, szarej codziennej pracy.

V.

Bolek Urban zużył cały zasób elokwencji, aby pocieszyć Zulę po stracie pieniędzy i lekcyj, wreszcie dopiął celu. Czy można było smucić się w towarzystwie kompana, który potrafił wszystko w żart obrócić, a przykrości osłodzić pieszczotami? Przestali mówić o niepowodzeniach. Poco sobie zatruwać tem życie? Korzystając z nieobecności hrabiny, Bolek zabawiał swoją lalusię opowiadaniem różnych kawałów studenckich, przyczem szczekał jak pies, gdakał jak kura, naśladował samochodowy klakson i udawał przekupki kłócące się na targu. Zula śmiała się do łez, a Bolek zachęcony powodzeniem wpadał w coraz lepszy humor i sypał nowemi konceptami.

Przyszła kolei na udawanie profesorów — wykładających na politechnice. Młodzieniec miał taki dar obserwowania śmiesznostek i wiernego naśladowania wszystkiego, co widział i słyszał, że odgrywał swą rolę z zapałem pierwszorzędnego komika.

(D. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Nadzwyczajna komisja rozjemcza powołana przez p. ministra Opieki Społecznej ogłosiła swe orzeczenie w sprawie pracy i płacy dozorców domowych w Warszawie. Orzeczenie to wprowadza następujące zmiany w dotychczasowych warunkach: dotąd właściciele domów mogli wymawiać pracę dozorcom domowym na trzy miesiące naprzód tylko w jednym terminie w ciągu roku: obecnie ustalono dwa takie terminy w ciągu roku. Skasowano odprawy w wysokości pensji miesięcznej za każdy przepracowany rok i 5-letnie odprawy za przepracowane 25 lat. Wynagrodzenie miesięczne w domach liczących powyżej 200 izb obniżono z 350 na 300 zł., natomiast w mniejszych domach podwyższono ze 135 do 140 zł. Inne warunki pozostały bez zmiany. Orzeczenie obowiązuje od 1 października rb. do 1 lipca 1936 r., a więc w ciągu 1 roku i 9 miesięcy.

* * *

W hallach Mirowskich czynna jest wytwórnia lodu sztucznego, będąca własnością Zarządu m. stoł. Warszawy. Ostatnio wytwórnia znacznie powiększyła produkcję, mianowicie do 15,000 kg. dziennie. Zwiększając produkcję, wytwórnia jednocześnie znacznie obniżyła cenę mogąc dostarczać odbiorcom lód sztuczny po cenie konkurencyjnej z ceną lodu naturalnego. Dla względów higienicznych jest to ważne posunięcie, gdyż umożliwi zwalczanie konsumcji lodu naturalnego— rozsadnika najrozmaitszych zarazków.

* * *

Prezydjum Sądu Grodzkiego w Warszawie podjęło prace nad centralizacją oddziałów stołecznego Sądu Grodzkiego W najbliższym czasie powstanie wydział cywilny Sądu Grodzkiego w Warszawie, który skupi wszystkie sekcje cywilne, rozproszone tak w śródmieściu, jak i na krańcach Warszawy. W gmachu przy ulicy Długiej 50 skoncentrowane zostaną wszystkie rozprawy cywilne Równocześnie przy wydziale cywilnym Sądu Grodzkiego powstaną specjalne pokoje dla adwokatów.

KRATECZKI.

CIERPIĄCĄ DUSZA.

Wojna o koguty.

Co tu dużo gadać: człowiek nigdy w fantazji swojej nie stworzy sytuacyj tak kapitalnych, jakie tworzy życie. Oto doręczono mi list, jaki otrzymał inżynier, kierujący budową pewnego nowego gmachu:

„Wielce Szanowny Panie. Mam do Sz. Pana prośbę i to wcale niezwykłą. Przedewszystkiem muszę powiedzieć Sz. Panu, że mam chore serce i strasznie cierpię z tego powodu, a to wszystko dlatego, że w naszem podwórku dozorczyni za dużo sprowadziła ptactwa a głównie to śpiewających kogutów. Całą noc 2 koguty śpiewają strasznie głośno,a także nad ranem ja bez proszków wcale nie mogę spać, przez taki kogutiski muszę tak cierpieć. I teraz jak tylko wstała, to po całej niespokojnej nocy namyśliła zwrócić się do Sz. Pana z prośbą, ty koguty co raz to głośniej krzyczą nawet jeżeli okno zamknąć to też nic nie pomaga. Żeby to było coś ważnego i niemożliwego, to ja nigdy nieośmieliła się prosić, lecz taki koguty wcale nie mają wartości, żeby człowiek musiał tak cierpieć. W każdym razie myślę, że Sz. Pan zrozumi, że chora osoba prosi i nie odmówi powiedzieć dozorczynio zabić tych kogutów. Czyżby taka dozorczynia nie za dużo sobie pozwala przy takim pięknym budynku sprowadzić tyle ptastwa nawet nie w swojem podwórku, ja prawdę powiem, że ja przez to cierpię, wcale nie mogę spać, a proszki przecież zawsze nie można przyjmować. W każdym razie pocieszam sobie z góry (poczciwa kobieta...) że Szanowny Pan Dyrektor jest na tyle szlachetny że zrozumi mnie i powie takiej dozorczyni zlikwidować kogutów. Ja mieszkam naprzeciw blizko. Jeszcze raz proszę Szanownego Pana Dyrektora nie odmówić w mojej prożbie, zlituj się Szan. Pan nad chorem człowiekiem, ty koguty wprost zamięczyli mnie. Z wielkim poważaniem cierpiąca dusza. P. S. A powiedzieć nazwisko moje to przecież dla Sz. Pana obojętnie".

Obojętnie, cierpiąca duszo, całkiem obojętnie, chociaż dla przyszłego historyka, który się będzie zajmował studjami nad współczesną ludnością Łodzi może i byłoby ciekawe poznać to nazwisko.

W każdym razie „cierpiąca dusza", której duchowy widocznie spokój zakłóca „śpiewanie" (od kiedy u licha koguty śpiewają?) kogutów, jest dość krwiożercza. Tak odrazu wydawać wyrok śmierci na dwa niewinne kogutki? A może koguty boją się noża? Może i ich dusza cierpi na myśl o błysku ostrza, które położy kres ich nocnym śpiewom?

„Szlachetny dyrektor" jest teraz w kłopocie: tu kobieta z przeciwka pociesza sobie zgóry, że powie on „dozorczyni zlikwidować kogutów", dozorczyni zaś twierdzi, że kogut jest to zwierze bardzo mile i w nocy śpi, a dopiero skoro świt zdarzy mu się zapiać ,kukuryku", mąż dozorczyni również sprzeciwia się „zlikwidowaniu" kogutów, gdyż są one zbyt twarde na rosół i mają latem spełniać inne funkcje, gdy kurkom będzie się nudziło, słowem sprawa nie jest taka łatwa do rozważenia. Pozostaje więc chyba tylko wytłumaczyć złośliwym kogutom, że osoba z przeciwka ma chore „sierdce" i w walce z pieniem kogutów musi zażywać „kogutki", wobec czego niniejszem prosi się szanowne koguty, by piały we dnie, kiedy chore sierdcę cierpiącej duszy z przeciwka zajęte jest spożywaniem obiadu i podwieczorku. Kto wie, może koguty, jeśli są dobrze wychowane, posłuchają. Jeśli jednak przeczytają list „cierpiącej duszy", to, mam wrażenie, zaczną dopiero z uciechy co noc "śpiewać", piać, gdakać i zarykiwać się śmiechem na wspomnienie poszczególnych ustępów tego listu.

ANNA I KATARZYNA.

Wogóle w dzisiejszych krateczkach dominuje kogut. Taki jakiś koguci dzień mamy. Oto mieszkanki jednego z domów przy ulicy Sienkiewicza, Anna Womska i Katarzyna Pyrko hodowały drób na podwórku. Na tem tle stale dochodziło do scysyj, bo kokoszka Katarzyna zjadała chleb przeznaczony dla koguta Anny, zaś kogut Anny zachowywał się wobec kokoszki Katarzyny zaczepnie, która chciała zachować cnotę swej wychowanki.

Dopóki kobiety mówiły sobie prawdę słowami, wszystko było w porządku, lokatorzy mieli uciechę i życie toczyło się normalnie. Ale 25 sierpnia rb. wyczerpała się cierpliwość Anny i gdy kokoszka znowu zjadała papu koguta, po wymianie kilku zdań, wyrwała z głowy Katarzyna kilka peczków rzadkich włosów. Ponadto, podobno powiedziała jeszcze kilka słów pod adresem właścicielki kokoszki, podrapała Katarzynie twarz słowem: 50 złotych grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

CIEKAWE DANE

Wygrane samej tylko UBIEGŁEJ LOTERJI				ORAZ	WIELKIE WYGRANE POPRZEDNICH LOTERYJ			
50.000	na	Nr.	51914		300.000	na	Nr.	74839
50.000	„	„	74399		300.000	„	„	133355
50.000	„	„	165060		200.000	„	„	52078
20.000	„	„	55697		150.000	„	„	88281
20.000	„	„	108341		100.000	„	„	58080
20.000	„	„	131532		75.000	„	„	75040
20.000	„	„	167922		50.000	„	„	110258
15.000	„	„	10975		50.000	„	„	154409
15.000	„	„	70188					
15.000	„	„	132183					

9 wygr. po 10.000, 16 wygr. po 5.000 42 wygr. po 2.000 i t. d. — i bardzo wiele po 20.000, 15.000 10.000 i t. p.

są najlepszą reklamą kolektury

J. WOLANOW

Dane te w zupełności potwierdzają popularność tej placówki szczęścia. Kto jeszcze nie nabył losu I-ej klasy, niechaj już śpieszy do WOLANOWA, gdyż spowodu dużej frekwencji przewidziany jest i tym razem brak losów.

Ciągnienie już 18 października

Cena 1/4 — zł. 10; 1/2 — zł. 20; 1/1 —zł. 40.

J. WOLANOW Łódź, Piotrkowska 11 lub Piotrkowska 72

należność wpłacać do P. K. O. na konto 141795.

Oddział w Pabjanicach, Plac Dąbrowskiego 3.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.
RASZYN.

15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Audycja muzyczna ze Lwowa
16.45 Lekcja języka francuskiego
17.00 Teatr Wyobraźni: „To musi zwyciężyć" (farsa oryg.)
17.50 Skrzynka pocztowa — omówi dr M Stępowski
18.00 „Przechowywanie warzyw na zimową porę" — wygł. inż. W. Pietrzak
18.15 Koncert w wykonaniu M. Szaleskiego (altówka) przy fortepianie J. Konopasek-Szaleska
18.45 „Co czytać" — wygł. prof. K. Górski (szkic literacki aktualny)
19.00 Recital śpiewaczy S. Millerowej; przy fortepianie prof. L. Urstein
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Utwory ksylofonowe z płyt
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „To już jesień" — koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i S. Witas (śpiew); przy fortepianie prof. L. Urstein
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert wieczorny
21.45 Odczyt z Krakowa
22.00 Koncert reklamowy
22.15 „Sławni śpiewacy" (płyty)
22.45 „Gawęda z angielskimi słuchaczami P. R." — wygł. p. T. Ordon
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Muzyka tan. z dancingu „Paradis"

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
17.50—18.05 Łódzka skrzynka pocztowa — wygł. Jan Piotrowski
18.05—18.15 Muzyka z płyt
22.45—23.00 Muzyka z płyt

PIĄTEK, dnia 5-go października.
RASZYN.

6.45 Pieśn poranna
6.58 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Muzyka salonowa w wykonaniu orkiestry Pawła Goodwin'a (płyty)
12.45 „Wdowa hinduska" — wygł. p. H. Skarbe - Peretjatkowicz (pogadanka dla kobiet)
13.00 Dziennik południowy
13.05 Po jednej piosence (płyty)
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 „Mikrorewja" — audycja muzyczna ze studja w opracowaniu A. Własta z udziałem artystów teatru Wielka Rewja
16.30 Muzyka lekka z płyt
16.45 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa (ze Lwowa)
17.15 Koncert kameralny. — Wykonawcy: I. Dubiska — skrzypce, Z. Adamska — wiolonczela, I. Rozenbaum — fortepian
17.50 Przegląd wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki
18.00 Wiadomości rolnicze
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Recital śpiewaczy J. Czaplickiego — przy fortepianie prof. L. Urstein
18.45 Życie i obyczaje u zwierząt. „Słoń", wygł. dyr. Żabiński (odczyt)
19.00, 19.30 Muzyka lekka z restauracji „Gastronomja"
19.20 Pogadanka aktualna
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Jak spędzić święto?
20.05 Pogadanka muzyczna — wygł. prof. R. Chojnacki
20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej w wykonaniu orkiestry pod dyr. A. Dołżyckiego i W. Werminska (śpiew)
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Jak pracujemy w Polsce?
22.30 Recytacje poezyj
22.40 Koncert reklamowy
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z dancingu „Adria".

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
18.00—18.10 Muzyka z płyt
18.10—18.15 Repertuar teatrów

Kto zapłaci za światło:

syn, ojciec, czy dziadek?

Ze Lwowa donoszą:

Adolf Herschdoerfer, elektrotechnik, liczący lat około 30, założył przed kilkunastu miesiącami sklep elektryczny w Pasażu Fellerów. Interesy jednak szły kiepsko i Herschdoerfer musiał sklep zlikwidować. Przeprowadził się do ojca Leona, przy ul. Krasickich 20, gdzie nadal mieszka. M. Z. E. poczęła upominać się o należność 22 zł. Sklep był zamknięty, a p. Adolf

nie miał pieniędzy.

Wreszcie panowie z elektrowni bawiąc się w detektywów, ustalili, że p. Herschdoerfer mieszka u ojca przy ul. Krasickich. Wpadli na pomysł naprawdę znamienny. Jak nie syn, to ojciec

będzie musiał zapłacić.

Mało to ojców płaci długi synów? I dla poparcia tej argumentacji, zamknęli światło w mieszkaniu Herschdoerfera seniora. Ale senior się uparł i twierdził, że syn jego jest pełnoletni, oraz że nie ręczył za niego w elektrowni. Nie chce więc zapłacić 22 zł. Ponadto groził, że przeprowadzi się do hotelu Georgea i elektrownia zapłaci mu za pobyt w hotelu.

Seniora Herschdoerfera martwi

tylko jedna rzecz.

Ma ojca, który również mieszka we Lwowie i korzysta ze światła elektrycznego. — Boi się, że elektrownia, nie mogąc złamać jego uporu, wyłączy światło w mieszkaniu jego ojca, a dziadka Adolfa, staruszek zaś gotów ulec i zapłacić.

Jak się dowiadujemy, p. Leon Herschdoerfer zaskarży M. Z. E., domagając się odszkodowania za wyłączenie światła. Proces ten zapowiada się sensacyjnie.

Składajcie ofiary na powodzian

ZNÓW DWIE OFIARY AMORA.

Wieśniak zastrzelił narzeczoną.

Z Wilna donoszą:

Na drodze koło kolonji Miedniki Wielkie gm. szumskiej Ignacy Korwel lat 25 z tej że kolonji zabił dwoma strzałami z rewolweru Wandę Galińską lat 22, zamieszkałą również w Miednikach Wielkich. Po tem zabójstwie Korwel usiłował popełnić samobójstwo, raniąc się

bardzo ciężko w piersi

Trupa Galińskiej zabezpieczono, zaś Korwela w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Szumsku. Powodem zabójstwa i samobójstwa były nieporozumienia na tle miłosnem.

KLAUDJUSZ ORVAL.

Dziki człowiek.

Jeremi Kamus wychodząc z knajpy zatrzasnął za sobą szklane drzwi tak gwałtownie, że pęknięta już szyba padając z brzękiem na ziemię rozprysła się w kawałki.

Rzuciwszy okiem na lewe swe ramię, z którego grube krople krwi spadały jedna za drugą na asfalt chodnika, Jeremi Kamus zaklął siarczyście.

— Do djabła! — mruczał przewiązując dużą chustką w kraty głęboką ranę, krwawiącą poprzez rozdartą marynarkę i koszulę — to mi dojechał, psiajucha! — I powiedzieć, że karta mi szła jak rzadko! Gdyby nie ta bójka... ho... ho!... Wziąłem mu sześćset franków coprawda. Dobre i to... Trzeba wiać teraz... Trudno... Położę się zato wcześniej i kwita.

Monologując tak Jeremi Kamus pośpieszał przy blasku księżyca w stronę swego wozu, stojącego przy jednym ze słupów podpierających metalowy most kolei podziemnej.

Wtem stanął jak wryty na widok światła lampy naftowej, sączącego się poprzez szczelinę w pękniętem płótnie namiotu, w którym znajdowało się słynne jego muzeum z wosku.

— Jakiś włóczęga — zrzędził gniewnie — jeden z tych co nie przebierają w noclegach. Trzeba wypłoszyć intruza. Nie daj Boże pożaru! Ładniebym wyglądał!!

Zbliżywszy się do namiotu wślizgnął się ostrożnie do wnętrza.

Wtem przyciszony głos żony doszedł do jego uszu. Stanął jak wryty i po chwili zrobiwszy kilka kroków naprzód skrył się za woskowemi manekinami, wyobrażającymi dezerterów galerników ukrywających się w pustyni.

Bledszy od tych figur woskowych Jeremi Kamus zamienił się w słuch:

— Nie! Nie! Nie chcę! Za nic w świecie... — szeptała jego żona. — Odejdź stąd... Jeremi zabiłby nas napewno... Nie znasz go!... Mściwy jest i okrutny... Nie cofnąłby się przed niczem... Odejdź, odejdź stąd czemprędzej!... Błagam cię!!

— Kocham cię, Nora! — rozległ się męski głos w odpowiedzi. — I ty kochasz mnie również!... Wiem!... Czuję to!... Uciekaj ze mną!... Pojedziemy daleko... bardzo daleko!... Mąż nie znajdzie cię nigdy!... Nie bój się niczego, Nora, najdroższa moja!...

Światło lampki naftowej, pędem wiatru trącone, drgnęło i dwa cienie splecione ze sobą zatańczyły na płótnie namiotu.

— Zgadzasz się, Nora? Chcesz uciec ze mną? — szeptał mężczyzna.

— Tak!... Tak... — odszepnęła kobieta.

— Niema chwili do stracenia w takim razie. Chodźmy!...

Z żyłami nabrzmiałemi na czole i pięścią zaciśniętą na grubym żelaznym drągu, Jeremi Kamus przyczaił się w najciemniejszym kącie namiotu.

Zakochana para objąwszy się wpół musnęła go nieledwie przechodząc mimo.

Jeremi Kamus ze złowieszczym pomrukiem wyskoczywszy z ukrycia rzucił się na nich i ciężka maczuga żelazna opadła na plecy mężczyzny. Kobieta krzyknęła przerażona.

— Ty milcz! — odezwał się Jeremi zaciskając palce wokoło jej ręki jak kleszcze — ani słowa! Bo zaduszę cię, jak muchę.

Poczem pochyliwszy się nad nieruchomem ciałem powalonego mężczyzny zaśmiał się szyderczo.

— Patrzcie państwo! — urągał — poznaję tego młokosa, włóczącego się tutaj od tygodnia. Chciałeś uciekać z moją żoną?... No! No! Rozprawimy się z tobą, chłopczyku!!

— Co zamierzasz zrobić z nim, Jeremi? — jęknęła Nora podnosząc błagalny wzrok na męża — ach, litości dla niego!! Litości!!

— Ty, zrób mi przyjemność i zmykaj stąd, pókiś cała. Zrozumiałaś! — burknął Jeremi odpychając ją brutalnie.

— A... A... On!... — szepnęła strwożona.

— On? — odparł Jeremi zgrzytając zębami — będzie miał za swoje z chwilą gdy wróci do przytomności. Nie daruję mu zniewagi!! Bądź pewna!... Ty zaś wynoś mi się stąd! Słyszałaś! Bo inaczej!... Zacisnąwszy pięść groźnie, pchnął żonę ku wyjściu a sam pochylił się raz jeszcze nad swą ofiarą i okrutny uśmiech skrzywił szpetną jego twarz.

Nazajutrz, zaraz po przedstawieniu Jeremi Kamus udał się do drugiego namiotu zawierającego materjał zużyty. Wśliznąwszy się do wnętrza zaryglował drzwi i zapalił lampę.

W jednym z kątów namiotu rzucał się i szarpał mężczyzna siląc się daremnie zerwać krępujące go pęta. Szeroki knebel tłumił jego jęki.

— Ależ daj spokój! Nie męcz się napróżno... — odezwał się doń Jeremi. Powróz jest mocny... węzły również...

— Porozmawiajmy lepiej — dodał otwierając portfel. — Nazywasz się Jan Ruwier, jesteś studentem — jak głosi dowód twój osobisty — bez rodziny... w Paryżu. Doskonale. Jeszcze jedno tajemnicze niedające się wytłumaczyć zniknięcie... Nie natrafią na twój ślad tutaj, młodzieńcze... Do roboty zatem! — dodał poprawiając knot w lampie; poczem wziąwszy bezbronną swą ofiarę na ręce położył go na kulawym stole.

— Nie bój się — mruczał wyjmując z paczki drobne, błyszczące narzędzia chirurgiczne. Operacje pójdzie gładko... Obrabiałem kiedyś zwierzęta tymi lancetami... Jeśli jednak straciłem nieco wprawy teraz, chloroform oszczędzi ci niepotrzebnych cierpień. Dobry jestem, jak widzisz, dla ciebie!...

Rozszerzone oczy więźnia wyrażały bezmierną, pełną przerażenia ciekawość.

— Chciałbyś wiedzieć jakiej operacji dokonam na tobie, hę? — szeptał Kamus pochylając się nad śmiertelnie bladą twarzą studenta. — Posłuchaj więc. Zamierzałeś zabrać mi żonę. Otóż ja, zatrzymam cię u siebie, byś mógł widywać ją codziennie. Co mówisz na to? Że za dobry jestem dla ciebie, nieprawdaż? Tylko nie mogąc żywić cię darmo chcę dać ci możność zarabiania na życie. Dlatego więc — słuchaj mię uważnie — odetnę ci poprostu język, dzięki czemu, odpowiednio przeze mnie przysposobiony stanowić będziesz główną atrakcję Muzeum Kamusa... Ha! Ha! Ha! Jakbym widział już afisze:

Sensacja!! Spektakl jedyny w swoim rodzaju! Śpieszcie oglądać dzikiego człowieka! Okazja niebywała!

— Przywiążę cię łańcuchem do klatki, by publiczność defilując przed tobą pokładała się ze śmiechu z twej miny i mimiki groteskowej. Zrozumiałeś? A teraz dość gadania. Bierzmy się do roboty.

Knebel tłumił przeciągły okrzyk przerażenia rozdymający gardziel nieszczęśliwego podczas gdy słodkawy zapach chloroformu wypełniał wnętrze namiotu.

...Z rękoma uczepionemi do sztab żelaznej kraty człowiek o czarnej włosem pokrytej skórze, zaledwie łachmanami okryty, wył i miotał się jak szaleniec... Chrypliwe, rozdzierające wrzaski padały raz po raz z jego gardzieli. Od czasu do czasu przycichał wyczerpany, a wówczas grube, ciężkie łzy spływały z błędnych jego oczu i stacząjąc się powoli po twarzy wykrzywionej bólem bezgranicznym łączyły się ze strugami potu, podczas gdy tłum gapiów śmiał się do rozpuku.

H. Jotsaw

SPORT.

POLSKA — NIEMCY
w tennisie stołowym.

Międzypaństwowy mecz Polska — Niemcy w tennisie stołowym dochodzi do skutku w piątek, 26 bm. w Gdańsku.

Po meczu reprezentacja Polski pozostanie jeszcze przez dwa dni w Gdańsku i weźmie udział w turnieju międzynarodowym o mistrzostwo Gdańska.

Nieszczęśliwy wypadek Sieverta
znakomitego dziesięcioboisty.

Znakomity dziesięcioboista niemiecki Sievert, zaatakował swój własny rekord Niemiec w dysku, który wynosi 49 mtr. 32 cmt. Próba nie powiodła się, aczkolwiek na treningach Sievert osiągał ponad 50 mtr.

Ten sam Sievert próbując przeskoczyć poprzeczkę w skoku wzwyż na wysokość 184 cmt. naderwał sobie mięsień, wskutek czego przez najbliższe miesiące nie będzie mógł startować.

800 TENNISISTÓW WALCZYŁO o mistrzostwo Moskwy.

O mistrzostwo tennisowe Moskwy walczyło, jak się dowiadujemy, 800 tennisistów.

Tytuł mistrzowski zdobył ponownie Borys Nowikow. Tytuł mistrzyni przypadł Ninie Teplakowej, która jest od szeregu lat czołową rakietą Sowietów.

RZUT DYSKIEM — 85 MTR. 10 CMT. Nowy rekord.

Nowy rekord Niemiec w rzucie dyskiem oburącz ustanowił Fritsch z Policyjnego Klubu Sportowego.

Nowy rekord wynosi 85 mtr. 10 cmt. Dawny rekord w tej konkurencji należał do świetnego dziesięcioboisty Sieverta i był gorszy o blisko 4 mtr.

Otwarcie sekcji ping - pongowej
w sali Zjednoczenia Prac. Rzemieślniczych.

W sali Zjednoczenia Pracowników Rzemieślniczych przy ul. Przędzalnianej Nr. 1 odbyła się uroczystość otwarcia sekcji tennisa stołowego Koła Młodzieży.

Powyższą uroczystość zagaił prezes Leśniewski witając członków Zarządu w osobach pp. Balcerzaka i Tomczaka. W dalszym ciągu wygłosił krótkie przemówienie wiceprezes Staszek o znaczeniu i zaletach gry ping - ponga, a kierownik p. A. Milde o historji i zasadach gry ping - pongowej.

Następnie p. Balcerzak członek Zarządu ZPR. udekorował żetonami następujących zawodników. I-sza nagroda K. Saczewicz II-ga F. Nowakowski, III-cia W. Haubert dyplomy uznania otrzymali M. Rell i H. Barczyński.

Podczas dekoracji otrzymali kwiaty kierownik p. A. Milde za pracę organizacyjną w sekcji sportowej od kol. fl. Jaroszówny oraz zdobywca pierwszej nagrody Saczewicz od kol. Krawczykówny.

Wkońcu rozegrano dwie gry towarzysko - pokazowe.

Wdalszej części uroczystości odbyła się wspólna herbatka.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa, budyń jarzynowy, leniwe pierożki z serem.

Sport w kilku słowach.

W niedzielę 14 bm. organizuje ŁKS na torze w Helenowie wielkie zawody kolarskie o charakterze ogólnopolskim.

— Sędzią meczu ligowego ŁKS — Legja w nadchodzącą niedzielę w Warszawie będzie p. Rumpler.

— Augustyniak, Jankowski i Sudra otrzymali już potwierdzenie dla Widzewa i będą mogli grać w Widzewie najbliższy mecz o mistrzostwo.

— Mecz bokserski Hakoah — IKP o mistrzostwo okręgu, który miał się odbyć 2 bm. został znów odłożony.

— Frymarkiewicz, Karasiak, Gałecki i Król, którzy zostali wyznaczeni do obozu treningowego przed meczami z Rumunją i Łotwą, udają się do Warszawy w poniedziałek 8 bm.

— Na mecz międzypaństwowy piłkarski Polska — Rumunja, który odbędzie się 14 bm. we Lwowie, uruchomiony będzie z Łodzi specjalny pociąg popularny.

— Hakoah przeznaczył październik na tak zw. „miesiąc propagandy boksu" i przyjmuje w tym miesięcu zapisy do sekcji bokserskiej bez żadnych opłat.

Kusociński rozpoczął od poniedziałku regularną kurację swego chorego kolana, u którego doktorzy stwierdzili wysiąk płynny. Kusociński chodzi codziennie na nagrzewania djatermią, a nadto na noc zakłada sobie przepisane mu przez dr. Przeworskiego kompresy. Musiał on naturalnie przerwać treningi na kilka miesięcy.

Przyjazd czterech czołowych torowych kolarzy niemieckich do Warszawy na zawody w dniach 7 i 9 października dochodzi już definitywnie do skutku. Zawody miały nosić charakter meczu międzypaństwowego Polska — Niemcy, ale PZTK ze względu na dużą różnicę klasy między kolarzami torowymi Polski i Niemiec zastrzegł się przeciwko urządzaniu oficjalnego meczu Polska — Niemcy na punkty, lecz zaproponował urządzenie jedynie zawodów polsko-niemieckich w kilku urozmaiconych konkurecjach bez punktowania międzynarodowego. Organizacje zawodów powierzono Warszawskiemu Towarzystwu Cyklistów. Ze względu na nieoficjalny charakter imprezy, nie ma potrzeby wystawiania reprezentacji Polski, lecz do zawodów ze strony polskiej dopuszczeni będą wszyscy czołowi nasi zawodnicy, jak sprinterzy Pusz, Einbrodt, Klaus, Frączkowski, Majewski, Zimmerman i in. oraz średniodystansowcy Popończyk, Olecki, Michalak, Włodarczyk i in.

Piłkarska reprezentacja Warszawy grać będzie w dn. 2 grudnia z reprezentacją Wrocławia we Wrocławiu, zaś reprezentacja Krakowa tego samego dnia grać będzie z reprezentacją Berlina w Berlinie.

Ruch (W. Haiduki) ma grać wkrótce we Wrocławiu i Opolu.

Przesądy i obliczenia graczy.

(Wr.) Każda gra, której wynik zależny jest od szczęścia wywołuje zawsze cały szereg przesądów. Nie są wolni od tego i gracze na loterji klasowej.

Skoro tylko rozpoczyna się sprzedaż losów do pierwszej klasy, co właśnie w tej chwili ma miejsce, tysiące ludzi obmyśla i kalkuluje,, jaki numer wybrać, czy grać na cały los, czy na ćwiartki itd.

Wielu opiera swoje horoskopy na snach. Gdy śnią się pieniądze, woda albo nawet... pchły, oznacza — tak mówią — pewną wygraną. Numer wtedy jest obojętny. Natomiast, gdy śnią się pewne ilości przedmiotów czy zwierząt, należy wybrać numer o odpowiedniej ilości cyfr. Gdy śni się dokładnie numer — wielu uważa to już za zupełnie pewną przepowiednię i martwią się, gdy taki numer jest już sprzedany. Pozatem istnieja teorję, gdzie należy szukać wyśnionych liczb, czy na początku czy też na końcu numerów losów.

Po za snami dobrze podobno „robi" — obrócić portmonetkę w ręku na widok pełni księżyca. Przypadkowe uwalanie bucika na drodze, stało się już przysłowiem i wróży pewną wygraną. Nie być przez kogoś znajomego poznanym przepowiada również pieniądze.

Lecz co najdziwniejsze, że wszystkie te przesądy przeważnie się sprawdzają. Wygląda to nieprawdopodobnie, a jednak jest prawdziwe.

W jaki sposób?

Odpowiedz na to da prosta matematyka. Jeśli bowiem weźmiemy pod uwagę np. najbliższą loterję klasową, której ciągnienie rozpoczyna się 18 października i obliczymy wygrane, zobaczymy, że około 58 proc. losów wygrywa. Innymi słowy na każdych 12 losów przypada 7 wygranych. Zrozumiale jest zatem, że przeciętnie również na 12 osób, które kierują się przesądami, siedmiu osobom przesądy te się spełniają.

Oczywiście nie każdy zaraz wygrywa miljon, ale znane są i to częste wypadki, że ludzie wygrali po kilkadziesiąt czy nawet kilkuset tysięcy i twierdzą z całą pewnością że zawdzięczają to wodzie, księżycowi czy też pchłom.

A jeden z tych nowych miljonerów z ostatniego ciągnienia zapewnia, że szczęście przyniosła mu podkowa.

KOMUNIKAT.

Zarząd Koła Związku Oficerów Rezerwy przypomina swym członkom, że dnia 5 października rb. o godzinie 19.30 odbędzie się w lokalu własnym konferencja na temat prac w przysposobieniu wojskowem.

Wszyscy członkowie, tak pracujący, jak i interesujący się tem zagadnieniem, proszeni są o liczne przybycie.

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego

Dnia 7 b.m. odbędzie się wycieczka do Tumu i Łęczycy według następującego programu: g. 9.45 cicha msza św. w kościele św. Andrzeja (farnym), potem zwiedzanie kościołów i ruin zamku Kazimierza W., około wpół do pierwszej obiad, poczem przejście do Tumu, obejrzenie śladów grodziska przedhistorycznego i zwiedzenie archikolegjaty. (Kamienna świątynia — warownia z XII w.) Powrót około godz. 8-ej.

Opłata (przejazd i zwiedzanie) — zł. 2.80. Zapisy przyjmuje kancelarja T-wa (Al. Kościuszki 17) w piątek od g. 6-ej do 8-ej.

Ze względów organizacyjnych uprasza się o wczesne zgłaszanie. Godzina zbiórki ogłoszona nie będzie.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża, w niedzielę dnia 7 października r. b. o godz. 12 min. 30 w sali Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan ul. Piotrkowska Nr. 113, inż. Kloczkowski wygłosi odczyt na temat: „Ocena wody".

Wstęp bezpłatny.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK, 3. 10. Loco 12.40, paźdz. 12.04, listopad 12.12, grudzień 12.20—12.21

LIVERPOOL: loco 6.90, październik 6.68 listopad 6.64, grudzień 6.64

Egipska: loco 8.14, październik 7.90, listopad 7.91, grudzień 7.91

BREMA: październik 14.02, grudzień 14.06, styczeń 14.17

Waluty, dewizy i akcje
na giełdzie warszawskiej.

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój niejednolity, wahania kursów były stosunkowo nieznaczne.

PAPIERY PAŃSTWOWE ZWYŻKUJĄ.

Dział papierów państwowych cechował nastrój mocniejszy. Wyjątek stanowiły serje 4% Poż. Inwestycyjnej, które po ciągnieniu osłabły o 2 zł. na sztuce. 3% Poż. Budowlana zwyżkowała o 75 gr.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 47.50, Dolarowa 53.50, Inwestycyjna 118.00, Konwersyjna 68.50, Kolejowa 63.00, Dolarowa 74.75, Stabilizacyjna 76.75 i 77.00 (drobne), 7% Banku Rolnego 88.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B. G. K. 83.25, 8% B. G. K. 94.00, 7% Obl. B. G. K. 83.25, 8% Obl. B. G. K. 94.00, Przemysłu Polskiego 75.25, 4½% T. K. Z. m. Warszawy 53.50, 7% T. K. m. Warszawy 50.00, 4½% T. K. m. Warszawy 66.00 5% T. K. m. Warszawy 62.13, Konwersyjna m. Warszawy 6 em. 61.50, 6% Konwersyjna m. Warszawy 8 i 9 em. 60.75, 5% m. Siedlec 1933 r. 42.50

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój zmienny, obroty były średnie.

AKCJE.

Bank Polski 94.25 — 94.50, Cukier 27.00, Lilpop 10.10, Starachowice 13.00, Lombard 85.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 4. 10. Pszenica jara, czerwona szklista 20.50 — 21.50, pszenica zbierana 18.50 — 19.50, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 34.00 — 36.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 25.00 — 26.00, mąka razowa 19.00 — 20.00

POZNAŃ, 4. 10. Ceny tranzakcyjne: żyto 17.75. Ceny orjentacyjne: żyto 17.50—17.75 pszenica 18.00 — 18.50, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.50 — 24.50, mąka razowa 0-95% 19.50 — 20.50, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 33.00 — 36.00

HERBATKI TOWARZYSKIE W HARCERSTWIE.

Wzorem lat ubiegłych Koła Przyjaciół Harcerstwa przy Hufcach Łódzkich i 13-ej drużynie harcerek w Łodzi rozpoczynają od niedzieli, dnia 7 b. m. o godz. 17 herbatki towarzyskie dla sympatyków i zaproszonych gości.

Mamy nadzieję, że tak, jak i w roku ubiegłym herbatki nasze będą cieszyły się wielkiem powodzeniem, zwłaszcza, że urządzamy je pod hasłem — zabawa dla zabawy

Wstęp wraz z podwieczorkiem zł. 1.50. Bufet, dancing, bridge.

A więc do miłego zobaczenia się w lokalu harcerstwa (Pierackiego 9) w dniu 7 b. m. o godz. 17-ej.

NOWE UDOGODNIENIA POCZTOWE. PRZYJMOWANIE PACZEK BEZPOŚREDNIO U NADAWCÓW.

Począwszy od dnia 11 października r. b. wprowadzone zostaje wyjątkowo na terenie Łodzi, jako miasta wybitnie handlowego i przemysłowego, nowe udogodnienie pocztowe, polegające na przyjmowaniu paczek przez pracowników pocztowych bezpośrednio w lokalach nadawców o ile ci ostatni zgłoszą w Urzędzie Pocztowym ŁÓDŹ I żądanie drogą telefoniczną (telefon 197-44 wewn. 99) lub ustną nadania paczek w ilości nie mniejszej niż 20 sztuk i wyżej.

Za każdą przyjętą paczkę u nadawcy poczta pobierać będzie specjalną opłatę dodatkową w wysokości 15 groszy bez względu na wagę paczki.

Inowacja ta ma duże znaczenie dla sfer gospodarczych i handlowych, gdyż nadawca który korzystać będzie z tego udogodnienia, bardzo wiele zyska na czasie, ponieważ nie będzie musiał oczekiwać w kolejce, opłacać tragarzy, środków lokomocji, obsługi i t. p.

Bliższych informacyj udziela dział nadawczy paczek Urzędu Pocztowego ŁÓDŹ I (wejście z ul. Kilińskiego) w godzinach od 8 do 18.

SPIS POBOROWYCH ROCZNIKA 1914. KTO MA SIĘ STAWIĆ JUTRO?

Jutro (w piątek), dnia 5 b. m. winni się stawić w lokalu Wydziału Wojskowo - Policyjnego Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165, zamieszkali na terenie 1 Komisarjatu P. P. na litery: S, Sz, T, U i zamieszkali na terenie 7 Kom. P. P. na litery: L, Ł, M, N.

Spis odbywa się od godz. 8 rano do 3 po poł. (w soboty od 8 do 1.30).

Każdy mężczyzna, zgłaszający się do powtórnej rejestracji (spisu) winien być zameldowany w m. Łodzi i posiadać dowód osobisty, w braku zaś dowodu osobistego — metrykę urodzenia wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby oraz zaświadczenie o rejestracji.

„CZY LUCYNA TO DZIEWCZYNA" W „GRAND - KINIE".

Pierwsza polska szampańska komedja salonowa o doskonałym scenarjuszu, pomysłowo i świetnie skonstruowanej fabule. Typowa komedja omyłek i nieporozumień.

W roli głównej — Jadwiga Smosarska. Występuje kolejno jako technik Kwiatkowski, bogata jedynaczka i uboga dziewczyna. Najlepiej czuje się... w spodniach. Bodo, jej

znakomity partner,

zagrał rolę lekko, bez wysiłku. Obydwie kreacje: Smosarskiej i Bodo zasługują na szczery aplauz.

Kapitalną sylwetkę zhisteryzowanej hrabiny, ekssśpiewaczki kabaretowej stworzyła Mieczysława Ćwiklińska. Wyróżnić należy również Władysława Grabowskiego, który miał kilka dobrych momentów.

Reżyserja Gardana niezwykle staranna. Dużo dobrych pomysłów, „gagów" i dowcipnych sytuacyj.

Reasumując: pierwszorzędny scenarjusz i reżyserja, znakomita gra Smosarskiej i Bodo, dobry montaż, słowem: sukces zupełny... i powodzenie murowane.

„BLUSZCZ".

Nr. 39 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł z cyklu „Bolączki inteligencji" p. t. „My — arystokraci". Poczje: „Makaron", nowela „Na wózku", „Jedna z ostatnich entuzjastek — Maila Talvio", wywiad z panią Mikkola, „To, co najważniejsze", korespondencja z Indyj, „Wirówka" na Sokolskiem, „Zamknięte koło", „Z ubiegłego tygodnia przez H. N., „Nasza mównica", „Przegląd prasy" i aktualja kobiece wypełniają dział literacko - społeczny numeru.

„Wychowanie młodzieży na tle przeobrażeń społecznych", „Wrażenia z Kongresu Wychowania Moralnego", „Nauczycielka szkoły ludowej".

W dziale „Ogrodnictwo i hodowla" mamy artykuły: „Technika sadzenia drzew owocowych", „Tuczenie gęsi" i „Zbiór grzybków" przez Marję Dabrowa.

W dziale „Dom i gospodarstwo": „Małe i wielkie sprzątanie" i przepisy gospodarskie przez Melbę.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Zwyciężyłem kryzys
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Mandżuko.
Alhambra — Mam ochotę na piechotę
Adria — Noc dla ciebie
Amor — Na scenie: Pani musi mieć... - Na ekranie: Kobieto, nie grzesz!
Ars — Miasto widm
Bajka — I. Powrót Sherlocka Holmesa. II. Świat jest piękny
Bratnia Strzecha — Biały upiór
Capitol — Miłość tarzana
Casino — Markiza Yorisaka.
Corso — I. Miasto pod terorem. II. Żółty książę
Czary — Oliver Twist.
Dom Ludowy — Próba miłości
Europa — Czar wiedeńskiego walca.
Grand - Kino — Czy Lucyna to dziewczyna?
Metro — Noc dla ciebie
Mimoza — I. Wielka księżna Aleksandra. II. Rewizor
Miraż — Kobiety w jego życiu
Luna — Nędznicy.
Oświatowy — I. Pat i Patachon w konkurach. II. Romans króla ringu
Palace — Burza.
Przedwiośnie — Prywatne życie Henryka VIII
Rakieta — Miraże szczęścia
Rekord — I. Eskadra junaków; II. Nowoczesny Robinson
Słońce — I. Śmiech w piekle. II. Mój przyjaciel król
Stylowy — Gorzka herbata gen. Yen
Sztuka — Platynowa blondynka
Tęcza — Życie bez jutra
Zachęta — Świat należy do ciebie

Jutro. Placydzie.

Jutro. Placyteie.
Wschód słońca. 5,40
Zachód słońca. 17,11
Długość dnia 11,31
Ubyło dnia 5,12
Tydzień 40.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dr. med. L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i płciowych
CEGIELNIANA 15, Tel. 149-07.
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
CENY LECZNICOWE.

Doktór WOŁKOWYSKI
przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11, tel. 238-02.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9, w niedziele i święta od 9 — 1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

DR. MED.
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32.
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz
W niedzielę i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 popoł.

Dr. S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 90, tel. 129-45
Przyjmuje od 8 — 2 i od 5 — 8 wiecz.
w niedziele święta od 8 — 2 po poł.

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49.
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Lecznica Piotrkowska 294
naprzeciw przystanku tramwai dojazdowych
przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach po 2 razy dziennie
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
Porada 3 złote.
Telefon 122-89.

Dr. HALTRECHT
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
PIOTRKOWSKA 10. Telef. 245—21.
Przyjmuje od g. 8-ej do g. 11 rano, od 1.30 do 2.30 popołudniu i od 7 do 9 wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 1 w poł.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Specj. chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych.
6-go Sierpienia 2. telefon 118-33
przyjmuje od 9 — 12, 2 — 4 i od 8 — 9 wiecz., w niedziele i święta od 10 — 1 popoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Doktór REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie niemocy płciowej.
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 1

Lecznica „OMEGA"
GŁÓWNA 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Analizy lekarskie, aparaty Rentgen, lampa kwarcowa
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. PORADA 3 zł.

Dr. Med.
M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 od 5 — 8 po poł.
Ceny lecznicowe.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
Przyjmuje od 10—2 i od 4—8 w.
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92

Dr. med.
M. LEWINSONOWA
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
(dla kobiet i dzieci)
PIOTRKOWSKA 86, front II p. Tel. 143-63.
Przyjmuje od 11 — 1 i 4 — 6 pp.
Ceny lecznicowe.

Doktór
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
PIOTRKOWSKA 56. Tel. 148-62.
Przyjmuje codziennie 11—2 pp. od 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1 w poł.
CENY LECZNICOWE.

Dr. Med. Niewiażski
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. (Porady seksualne)
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp.
W niedziele i święta od 9—1 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. NITECKI
powrócił
choroby skórne, weneryczne moczopłciowe.
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 — 10 rano i od 5 — 9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

ZAGINĄŁ bilet ulgowy nr. 70864, wydany dla członka pracownika Borkowskiej Leokadji na rok 1934 przez dyrekcję K. E. Ł.

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA Łódź-Piotrków.
Autobusy na powyższej linji odchodzą do Piotrkowa o godz. 8, 9, 11, 13, 15, 17 i 19 z ul. Wólczańskiej 232 przy Dworcu Południowym.
Czas przyjazdu godzina 1.30 Cena zł. 3.40.

BLADOŚĆ TWARZY
niezawsze oznacza chorobę.

Czy blada twarz oznacza niełądną twarz? Bynajmniej; najpiękniejsza twarz na świecie może być blada, i, przeciwnie, niezaprzeczalne „kolorki" nie zmniejszą brzydoty. Możnaby nawet powiedzieć, że różowa cera podkreśla, uwydatnia brzydkie kształty ciała, ale zarazem podkreśla również rysy piękne. Jedno jest pewne: „kolorki"

ożywiają twarz,

odcinają ją od szarego, zazwyczaj, tła, na którem się ukazuje, przyciągają uwagę oczu, mających słabość do barw, kolorów. Blada twarz tych własności przyciągających nie posiada, pozostaje niejako w dyskretnem ukryciu, niepostrzeżona. I, aczkolwiek nieraz mówi się o „interesującej bladości", to jednak zarówno brunetki jak i blondynki wolą się... różować. A całkiem już przechyliła się szala na rzecz „kolorków" w odniesieniu do dzieci, u których blada twarz nietylko czyni je niepozornemi, ale zarazem budzi troskę o ich zdrowie.

Jednak nie zawsze bladość oznacza chorobę. Wywołana ona być może różnemi czynnikami, spośród których wiele jest całkiem niewinnej natury. Co jednak na szczególną zasługuje uwagę z różnych względów, zarówno kosmetycznych jak i zdrowotnych, — to bladość

naskutek niedokrwistości.

Rozmaite są powody niedokrwistości, my tu zamierzamy omówić jedną postać, tę mianowicie, która występuje u dzieci naskutek braków w odżywianiu. Dotyczy ta „alimentarna" niedokrwistość przeważnie dzieci sztucznie karmionych od drugiej połowy roku zaczynając, a zatem pod koniec pierwszego roku i na początku drugiego. Przyczyną niedokrwistości jest w tych wypadkach odżywianie jednostronne mlekiem z dodatkiem cukru albo mączki. Stosunkowo częściej spotykamy ją u dzieci, odżywianych mlekiem koziem. Nie rozchodzi się, zapewne, o szkodliwe składniki koziego mleka, ale właśnie o brak w tem mleku pewnych niezbędnych dla zdrowia substancji odżywczych. Nie należy też przypuszczać, że t. zw. anemja „z mleka koziego" nie może być wywołana również przy jednostronnem odżywianiu mlekiem krowiem. Sądzić jednak wolno, że właśnie to ostatnie bogatsze jest w te składniki, które zapobiegają niedokrwistości.

Rozchodzi się o pewien gatunek witamin, mianowicie — witaminę B.

Do powstania anemji przyczynić się mogą w znacznym stopniu choroby zakaźne. W jednych jak i w drugich przypadkach należyte odżywianie skutecznie leczy jako też zapobiec może z powodzeniem niedokrwistości, o której mowa u dzieci. Jakie więc winno być odżywianie? Witamina B zawarta jest w jarzynach i owocach, a pozatem w łuskach ziaren zboża.

Doniosłe więc znaczenie posiada t. zw. „pełnoziarnisty" chleb względnie ekstrakt słodowy. Ostatnie działają skutecznie zwłaszcza z sokiem owocowym, jarzynami i świeżem mięsem. Podając witaminy jednego rodzaju, nie należy zapominać i o innych, a to tem bardziej, że wszystkie one korzystnie współdziałają w organiźmie.

Powtarzamy raz jeszcze, nawiązując i do poprzednich pogadanek: dla zdrowego odżywiania dzieci, dla ich różowych policzków, potrzeba, jeżeli chodzi o witaminy, całkiem niewiele: codziennie nie mniej niż 20 gr wysokowartościowych tłuszczów, od czwartego zaś miesiąca poczynając — jarzyny i soki owocowe.

Czarne plamy na białej nodze.
NARZECZONA... PANTERY.
OKROPNA PRZYGODA MŁODEJ ANGIELKI.

Przed kilku dniami wywołało wielkie poruszenie wśród kolonji cudzoziemskiej w Istanbulu samobójstwo młodej i pięknej Angielki Ethel Raybridge, żony przedstawiciela jednego z największych towarzystw asekuracyjnych, córki

byłego angielskiego rezydenta

na dworze radży Ghasipuru w Indjach.

W przeddzień zagadkowego samobójstwa brała młoda para udział w uczcie w willi jednego z zagranicznych konsulów i opuściła gościnny dom o północy w najlepszym humorze. O świcie Ayah Moti, indyjska piastunka Ethel Raybridge, którą młoda pani przywiozła z sobą do Indyj, zawiadomiła Ryszarda Raybrigde'a, że znalazła swoją panią martwą w łóżku. W nocy obudził ją nagle dziki krzyk, a gdy wpadła do sypialni Ethel Raybrigde, znalazła ją

martwą na kanapie.

Lekarze stwierdzili, że Ethel Raybridge umarła wskutek zatrucia jakąś rzadką indyjską trucizną roślinną. Niepocieszony małżonek zaalarmował władze policyjne, gdyż był przekonany o morderstwie, dokonanem na osobie jego żony. Lecz policja znalazła na stoliczku nocnym zmarłej list, zaadresowany do Ryszarda Raybridge'a, którego ten nie zauważył. W liście tym zawiadamiała Ethel Raybridge swego męża, że popełnia samobójstwo i prosi go,

ażeby nie badał przyczyn

jej rozpaczliwego kroku.

Mimo, że list był autentyczny, policja prowadziła śledztwo nadal i aresztowała indyjską piastunkę Ethel Raybridge. — Hinduskę Ayah Moti. Piastunka nie chciała jednak złożyć żadnych zeznań. Tymczasem lekarze dokonali niezwykle sensacyjnego odkrycia na ciele zmarłej. Nogi zmarłej pokryte były

czarnemi plamami.

Nie można było stwierdzić, skąd pochodzą owe plamy, i lekarze oświadczyli, że chodzi tutaj o jakąś nieznaną w medycynie wysypkę. Przypomniano sobie, że zmarła nosiła zawsze czarne jedwabne pończochy i mąż widział ją zawsze tylko w czarnych pończochach. Tylko Ayah Moti mogła wiedzieć o tej czarnej wysypce na nogach swojej pani, ponieważ była jedyną, która oglądała ją w kąpieli. Poddano więc starą piastunkę bardzo szczegółowemu przesłuchaniu i dopiero w ogniu krzyżowych pytań Ayah Moti przyznała się, że wprawdzie nie otruła Ehel Raybridge, lecz dała jej śmiertelną truciznę, którą nosiła przy sobie przez wiele lat. Potem, w ciągu ponownego przesłuchania, podała powody tego

tajemniczego samobójstwa.

Winnymi samobójstwa Ethel Raybridge byli, zdaniem Ayah Moti, ludzie z indyjskiej sekty Sandu. Sandukowie mieszkali w długiej, poniżej dolinie północnych gór Himalajów, koło śnieżnego szczytu Uanda Devi Sandukowie jest to żółte, skośnookie plemię, podobne do Tybetańczyków, należące do szczepu hinduskiego. Spośród bogów hinduskich czczą jedynie boga Sziwę, jako boga zniszczenia i zagłady. Nadają mu symboliczną postać pantery,

mieszkającej w dżunglach u stóp góry.

Księstwo Ghasipur, w którem ojciec Ethel był angielskim rezydentem, graniczy na północy z obszarem Sanduków. Ponieważ Sandukowie uważani byli za niebezpiecznych rabusiów, rezydent zabronił surowo córce przekraczać na północy granice księstwa. Pewnego dnia jednak wybrała się tam Ethel na wycieczkę wózkiem, zaprzężonym w dwa białe koniki, w towarzystwie swojej piastunki. W pewnym jarze dotarli do prastarej kamiennej bramy, na której umieszczona była ogromna głowa pantery, symbol boga Szivy. Ludzie, towarzyszący Ethel, chcieli zawrócić, lecz było zapóźno. Z gąszczów wypadła zgraja żółtych bandytów i

obezwładniła wszystkich.

Zaprowadzono ich do wsi Sanduków i umieszczono w chacie. Ethel była napół martwa z przerażenia.

Całą noc przebyli więźniowie w chacie, a nad ranem zjawił się stary, odrażający swoim widokiem starzec, widocznie wójt wsi, który zaprowadził Ethel i jej towarzyszy pa publiczny plac we wsi. Tam wygłosił mowę, której Ethel nie zrozumiała. Ale zrozumiała ją Ayah Moti. Oto Sandukowie wybierali od czasu do czasu narzeczoną dla swego boga Sziwy. Kapłan dotyka stopy wybranych kobiet kościanym instrumentem i wstrzykuje w ten sposób truciznę, która powoduje po kilku latach wysypkę, posuwającą się powoli od nóg, po całem ciele, aż do głowy.

Kiedy wkońcu cała twarz pokryje się czarnemi plamami, narzeczona jest „dojrzała". Kapłan prowadzi ją wówczas do dżungli, w miejscu w którem pantera chadza po upoju i przywiązuje ją do drzewa, ażeby pozostawić ją swojemu losowi.

Chociaż Ayah Moti znała tę ceremonję, nie mogła jej przeszkodzić. Patrzyła z przerażeniem jak starzec dawał Ethel znakami do zrozumienia, ażeby obnażyła jedną nogę i jak Ethel

wykonała zlecenie starca.

W tej samej chwili rozległy się z sąsiednich wzgórz wojenne okrzyki ludzi z księstwa Ghasipuru. Kilka koni, należących do orszaku Ethel, zbiegło w czasie napadu Sanduków, i wróciło do rezydencji. Radża, który domyślił się, w jaką sytuację wpadła Ethel, wysłał natychmiast swoich wojowników na obszar Sanduków. W ostatniej jednak chwili starzec zadrasnął nogę Ethel kościanym sztyletem, potem padł ugodzony kulą z strzelby jednego z żołnierzy.

Ayah Moti nie mówiła nikomu o strasznej przygodzie, prócz angielskiego lekarza radży, który zbadał nogę Ethel, lecz stwierdził na niej jedynie małe zadraśnięcie, do którego nie przywiązywał większego znaczenia.

Był on dopiero krótko w księstwie Ghasipur i nie znał zwyczajów Sanduków. Ethel nie czuła również bólu wskutek zadraśnięcia i zapomniała potem o strasznej przygodzie, tem bardziej że wkrótce wróciła z ojcem do Anglji.

Przed kilku laty jednak pojawiły się po raz pierwszy plamy na nogach młodej kobiety. Ethel pokazała je swojej piastunce, lecz ta, nie chcąc jej przerażać, uspokoiła ją, twierdząc, że to bez znaczenia. Piastunka wiedziała bowiem że na plamy te niema już

żadnego ratunku.

Ale po pewnym czasie, gdy wysypka posunęła się aż do kolan, Ethel zaniepokoiła się poważnie. Piastunka obiecała jej wówczas, że napisze do Indyj, ażeby przysłano jej stamtąd lekarstwo przeciw tej wysypce. Tymczasem wysypka posuwała się coraz wyżej po ciele Ethel. Wówczas to, owej tragicznej nocy, piastunka powiedziała Ethel całą straszną prawdę. Ethel była jakby rażona piorunem. Powiedziała, że nie przeżyje chwili, gdy całe jej ciało pokryte będzie czarnemi plamami, jak u pantery. Wiedziała że piastunka nosi z sobą śmiertelną truciznę i zażądała jej od niej. Piastunka nie odmówiła jej i Ethel popełniła samobójstwo.

Straszna śmierć Ethel Raybridge i opowiadanie piastunki są obecnie tematem rozmów w Konstantynopolu.

Miljard franków za pożary okrętów
zapłaciły międzynarodowe towarzystwa asekuracyjne.

Niedawna straszna katastrofa amerykańskiego parowca „Morro - Castle", która spowodowała śmierć wielu ludzi, przyczyniła się do tego, że ogólna suma, zapłacona przez angielskie towarzystwa asekuracyjne w ciągu ostatnich pięciu lat za pożary okrętów, przekroczyła

cyfrę miljarda franków francuskich

Od września 1929 r. aż do września 1934 r. padło ofiarą pożaru 9 wielkich parowców Oto lista okrętów i sumy szkód obliczone w frankach francuskich. W roku 1929: okręt „Europa" z północno - niemieckiego Lloydu w Bremen, szkoda 112.5 miljonów franków i okręt „Paris" z Compagnie Generale Transatlantique", szkoda 9.4 miljonów franków. W roku 1930: „City of Honolulu" z „ST. Company" w Los Angelos, szkoda 43,8 miljonów franków. W roku 1931: „Bermuda" z „Furnass Line", szkoda 107 miljonów franków i „Segovia" z „U.S. Steamship Co", szkoda 112,5 miljonów franków. W roku 1932: „Georges Philippar" z „Messageries maritimes", szkoda 156.3 miljonów franków i „Cornelis Zoon - Hooft" z „Holenderskiego Lloydu", szkoda 38.8 miljonów franków. W roku 1933: „Atlantique" z „Compagnie de Navigation du Sud - Atlantique", szkoda 250 miljonów franków. W roku 1934: „Moro - Castele" z „War - Line", szkoda 112.5 miljonów franków. Wynosi to razem 1 miljard, 47,7 miljonów franków, co daje rocznie ponad 200 miljonów franków w ciągu tych 5 lat.

LITOŚCIWY PTASZEK.
Nieszczęśliwy wypadek w klatce.

Mało zapewne istnieje tematów, o których mówiono i pisano tak wiele jak o inteligencji ptaków. Obserwując je pilnie, zauważyć można mnóstwo ptaków, które bezwarunkowo nietylko instynktu, lecz inteligencji dowodzą. Bo wszak niepodobna instynktem jedynie

tłumaczyć uczucia litości,

tak silnie rozwiniętego u ptaków. Ornitologom dobrze znane są wypadki opieki, rozciągniętej przez jednego ptaka nad drugim, biednym i opuszczonym, chociażby ten do zupełnie innego gatunku należał.

Następujący fakt, zaobserwowany niedawno w paryskim ogrodzie botanicznym, dowodzi jasno, że ptaki mogą posiadać bardzo wyraźne poczucie litości. W obszernej klatce pomiędzy innemi ptakami znajdowały się dwie prześliczne samiczki z gatunku chińskich słowików. Żyły z sobą dość zgodnie,

lecz bardzo obojętnie.

Zdarzyło się jednak, że pewien szary „kardynał" zamieszkujący w tejże klatce, pokochał się z jedną z chińskich samiczek, w walce wyrwał jej mnóstwo ślicznych piórek i wreszcie silnem uderzeniem dzioba złamał jedną nóżkę. Nieszczęsna kaleka nie mogła się już utrzymać na prątku i drżąc boleśnie, wlokła się z trudem po dole klatki.

Wówczas to jej towarzyszka, druga samiczka chińska, litując się nad niedolą swej rodaczki, co wieczór zlatywała ku niej, znosiła

źdźbła słomy i trawki,

aby kalece przyrządzić posłanie, następnie przez całą noc czuwała nad chorą, przykrywając ją własnem skrzydełkiem. Tak przeszedł cały tydzień, i ani razu ptaszyna nie zapomniała o chorej towarzyszce. Gdy jednakże wszelkie starania nie odniosły skutku i chora słowiczka skończyła życie, jej towarzyszka posmutniała, nie chciała jeść, przepędzała całe dnie, siedząc nieruchomo w kącie klatki, aż wreszcie znaleziono ją martwą. Czy o takim fakcie można powiedzieć, że to instynkt? Chyba nie. Czegoś podobnego dokonać może tylko dobroć i inteligencja.

Serce wieloryba waży 150 kg.
Pokarm olbrzymich ssaków.

Ile waży wieloryb? Na to pytanie żaden z podręczników nie daje ścisłej odpowiedzi. W zeszycie szóstym „Referatów Akademji Nauk ZSSR", wydanym niedawno w Leningradzie, zamieszczone są

bardzo ciekawe studja

nad wielorybami Dalekiego Wschodu, zebrane przez p. B. Zienkiewicza, uczestnika wyprawy rosyjskiej floty połowu wielorybów „Aleut". Nasz rodak wyjaśnił niektóre nieznane dotąd szczegóły dotyczące tych gigantycznych zwierząt Dla określenia średniej wagi olbrzymów p Zienkiewicz po raz pierwszy zważył wieloryby dwu gatunków. Do zważenia tych olbrzymów nie istnieją specjalne przyrządy, to też wieloryby rżnięto i kawałki te ważono zwykłą wagą. Jeden z wielorybów

ważył około 54.000 klg.,

dla odwiezienia tegoż koleją, trzeba było zużyć 3 i pół wagona towarowego. Ozor tego stworzenia ważył powyżej 1800 klg. zaś każdy fiszbin 250 klg. a serce 150 klg. Opisując zwyczaje szarego kalifornijskiego wieloryba, znany badacz i podróżnik Androis, mówi:— Aczkolwiek żołądki większej ilości szarych wielorybów zostały przeze mnie skrupulatnie zbadane, —nigdy nie mogłem się dowiedzieć, z czego składa się ich pokarm. Luka ta także została wypełniona przez uczonego p. Zienkiewicza, który opisuje, że podczas połowu wielorybów na Białem Morzu, nadciągnęło ogromne stado, złożone z 200-stu szarych kalifornijskich wielorybów, z których dwa zostały zabite. Udało się ustalić, że ten gatunek zwierzęcia żywi się mięczakami i skorupniakami.

I. K.

Załoga balonu „Polonia" w Helsingforsie

Kpt. Janusz i por. Wawszczak, członkowie załogi balonu „Polonia", który opadł na jeziorze w Finlandji, po przyjeździe do Helsingforsu byli podejmowani w poselstwie Rzeczypospolitej. Na zdjęciu — dwaj lotnicy polscy (w sportowych ubraniach) w towarzystwie posła Charwata (pierwszy z lewej) na przyjęciu w poselstwie.

PODSŁUCHANE

DODATEK.

Golec zjadł w restauracji dobry obiadek i nieźle go zakropił alkoholem. Gdy przyszło do płacenia, okazało się, że Golec nie ma przy sobie ani grosza. Gospodarz dał mu kilka razy w kark i dociągnął go do drzwi. W tej chwili nadbiegł kelner i również wymierzył mu kilka policzków.

— Za co mnie bijesz? — pyta pijany Golec.

Kelner na to: — To mój dziesięcioprocentowy dodatek do rachunku.

W TRAMWAJU.

Do przepełnionego tramwaju, rozpychając pasażerów, pakuje się gruby i otyły pan. Ktoś z pasażerów, nieco mocniej przyciśnięty, mruczy:

— Tramwaj nie dla słonia.

— Mój panie, — odpowiada grubas — tramwaj to jak arka Noego, zmieści wszystkie zwierzęta — od słonia do osła włącznie.

Nowy karabin szybkostrzelny.

Podpułkownik armji angielskiej Tarauhas skonstruował nowy typ karabinu, który oddaje 100 strzałów w minucie. Naboje mieszczą się w bębenku.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2),

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.